Nr. 266. We Lwowie Niedziela dnia 20. Listopada 1881. Rok XIV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie [illegible] złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
[illegible] pocztową za granicę: do całych Niemiec [illegible] 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. [illegible] Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocz[illegible] 50 franków — kwartalnie 2[illegible] franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują [illegible]: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spół. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 83. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 6. Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 19. Listopada.

Pismo, otrzymane dziś z Tarnowa, a poniżej umieszczone, przekonywa nas, że w tamtejszym okręgu wyborczym gmin wiejskich, do którego należą także powiaty: pilzneński i dąbrowski, agitacja kandydacka na posła do Rady państwa prowadzi się w sposób, którego należało już zaniechać. Donieśliśmy przed kilku dniami o uchwale komitetu krakowskiego, stawiającej oficjalnie kandydata hr. Jana Stadnickiego. Według praktyk u nas zaprowadzonych, ma być rzeczą zdrożną, jeżeli wobec takiej „urzędowej" kandydatury w gronach wyborców zrodzi się opozycja i powstaną kontrkandydatury. Byłoby to słusznem w Poznańskiem lub na Szląsku, gdzie polskość walczy z obcą narodowością i gdzie karność przy wyborach musi być ad jotam dotrzymywaną. — U nas zupełnie inne zachodzą okoliczności. Obaw przed wyborem antinarodowym nie ma, i dlatego agitacja może i powinna się rozwijać według zapatrywań partyjnych, lub jeżeli w tym względzie nie ma wybitności, to rozchodzić się może o wybór osobistości zdolniejszej od mniej zdolnej. W wyborze tarnowskim zachodzą oba te względy. Nie potrzebujemy powtarzać, że zadaniem kół naszych wyborczych powinna być stanowcza walka przeciw stańczykowstwu, które wiedzie naród do niedołęztwa politycznego, a lud, pomiędzy którym ostatni spis wykazał okropną cyfrę 92% analfabetów (nie umiejących ani pisać, ani czytać), usiłuje utrzymać w ciemnocie, trwoniąc fundusze na odwracanie urojonych niebezpieczeństw socjalnych lub religijnych.

Lecz walka przeciwko stańczykowstwu nie powinna być prowadzoną awitycznym sposobem — pokątnie — jeżdżeniem po dworach i księżach — rozsyłaniem ajentów, zaopatrzonych w środki, wiodące nie do politycznego wykształcenia lecz do demoralizacji ludu.

Ze zdziwieniem spostrzegamy, że pp. kandydaci nie zwołują zgromadzeń, nie przemawiają do wyborców, i uważają ich za „bydełko do głosowania". W okręgu wspomnianym znajduje się kilka miasteczek. Ludność wiejska także już nie w ciemię bita. A więc trzeba zerwać z tradycyjną i szkodliwą metodą agitacji, nie wstydzić się siermięgi, lecz zbliżyć się bezpośrednio do chat włościańskich, a będzie pożytek dla sprawy ogólnej.

Wybór poselski w Tarnowskiem.

Otrzymujemy z pod Tarnowa z poważnego źródła następujące uwagi: „Skończył się tu u nas w zeszłym tygodniu pierwszy akt przedwyborczy w sprawie wyboru posła do Rady państwa z gmin wiejskich Tarnów-Pilzno-Dąbrowa. Zjechali trzej marszałkowie powiatowi, utworzyli trzy komitety przedwyborcze, zwołali wybranych delegatów na dzień 12. bm. do Tarnowa, urządzili głosowanie, a na podstawie uzyskanych rezultatów, komitet centralny postawił kandydaturę hr. Jana Stadnickiego i wyjątkowo oświadczył, iż każda inna kandydatura uważaną będzie za pokątną i szkodliwą.

Nie mam nic przeciw temu, iż inicjatywę w akcji przedwyborczej wzięli panowie w ręce — bo jakkolwiek to są wybory chłopskie — to jednak wzajemne porozumienie i dalszy jednolity tok postępowania w naszych dzisiejszych stosunkach, tylko na takiej drodze jest możliwy; jestem również zwolennikiem karności obywatelskiej in puncto naszych praw konstytucyjnych, a nieprzyjacielem rozterki domowej; ale chcę wyjaśnić sytuację przedwyborczą należycie, chcę ją sprowadzić na właściwe tory, a tem samem chcę wykazać jak złudny rezultat powyższe komitety przedwyborcze dotąd osiągnęły — a nadto, że postanowienie komitetu centralnego również na złudnych polega podstawach.

Przy wyborach z gmin wiejskich należy się przedewszystkiem rozpatrzeć za takim mężem, któryby miał mir i poważanie u ludu, któregoby wyborcy znali, kochali i ufali mu — a nie stawiać kandydata takiego, którego dopiero trzeba forsownie popierać.

Takim mężem jest niewątpliwie w pierwszej linji p. Piotr Garbaczyński z Mokrzca, poseł na Sejm krajowy, były poseł do Rady państwa, który od początku ery konstytucyjnej, ciągły bierze udział w życiu publicznem.

Dziwi nas, że temu najodpowiedniejszemu kandydatowi nikt poselstwa nie ofiarował, ani kandydatury jego nie postawił; z drugiej strony znamy o tyle jego skromność, iż on się nigdy o mandaty poselskie nie ubija, bo uważa mandat nie jako interes, lecz jako najwyższy zaszczyt, jako wolną wolę wyborców — to też wytłumaczoną jest rzeczą, iż p. Garbaczyński sam nie kandyduje, bo tego nigdy nie czynił.

Że z kandydatem tym i dziś liczyć się trzeba — dość powiedzieć, że w Pilzneńskiem włościanie głosują zawsze albo na Cesarza, albo na p. Garbaczyńskiego, i że uchwała komitetu centralnego, nie wiąże wcale wyborców Pilzneńskich, bo również przy ostatnich wyborach do Sejmu, komitet centralny postawił kandydata p. Brzozowskiego, a mimo to p. Garbaczyńskiego prawie jednogłośnie wybrano.

Drugim kandydatem mającym tutaj wielkie szanse powodzenia, jest p. Ryszard Zawadzki prezes sądu Tarnowskiego, mąż głębokiej wiedzy, nadzwyczajnych zdolności i krasomówczej wymowy — posiadający wziętość i poparcie u całego tutejszego duchowieństwa i znany osobiście wyborcom włościańskim wszystkich trzech powiatów; — zachęcony on został z bardzo poważnej strony do kandydowania, głównie dlatego, że w parlamencie byłby znakomitą siłą w pracach ustawodawczych, będących właśnie na porządku dziennym.

W obec takich dwóch wybitnych mężów, postawiono kandydaturę p. hr. Jana Stadnickiego z Wielkiej-wsi, verwaltungsrata w Länderbanku, którego my tu wcale nie znamy, który nie ma żadnego miru u ludu, i cała publiczna opinia jest tej kandydaturze przeciwną.

Skoro p. hrabia ma być tak doskonałym posłem, dlaczegoż go panowie z większych posiadłości nie wybrali? — Skoro p. hrabia chce być posłem chłopskim, dlaczego dotąd do chłopów się nie zbliżył, lecz dopiero teraz brata się z niemi? — Skoro p. hrabia tak dba o interesa włościan, dlaczego nie wahał się nie dawno w Radzie powiatowej w Tarnowie, publicznie wystąpić przeciw szkołom i oświacie włościan?

Wobec takiego stanu rzeczy, zadziwić musi każdego, że na zgromadzeniu delegatów, uzyskał p. Stadnicki głosów 13, p. Zawadzki tylko głosów 2, a p. Garbaczyńskiego zupełnie pominięto!

Ależ odsłońmy przyłbicę i oświećmy dotychczasową akcję przedwyborczą!

Przedewszystkiem pp. Garbaczyński i Zawadzki nie zajmują się wcale agitacją przedwyborczą, bo pierwszemu jest ten środek wstrętny, drugiemu jego stanowisko urzędowe, na coś podobnego nie pozwala; żaden z nich przeto nie wystąpił publicznie jako kandydat, a p. Zawadzki jedynie uproszony przedstawił się komitetowi w Tarnowie. Przeciwnie, p. hr. Stadnicki — nietylko sam za sobą, ale z całą kliką Stańczyków agituje; objeżdża rzemiennym dyszlem wyborców, brata się z włościanami, pali mówki — i wyśmienicie inscenuje komedję przedwyborczą.

Mimo jednak takich konwulsyjnych wysileń, jakiż smutny rezultat osiągnięto: oto w Dąbrowej, oświadczyło się całe duchowieństwo za p. Zawadzkim, w skutek czego przy głosowaniu uzyskał p. Zawadzki większość — w Tarnowie otrzymał p. Zawadzki o 4 głosy więcej jak p. Stadnicki — a w Pilźnie, gdzie by z pewnością jednogłośnie uchwalono kandydaturę p. Garbaczyńskiego, ograniczono się jedynie na wysłuchaniu mówki p. Stadnickiego... i do żadnego głosowania nie przyszło. Czy rezultat ten nie dowodzi, że wyborcy kandydatury p. hrabiego sobie nie życzą?

Że na zjeździe delegatów uzyskał pan Stadnicki głosów 13, to nic nie dowodzi, bo głosy te dali mu wyłącznie jego przyjaciele i zwolennicy—i jeżeli pan hrabia do takiego eksperymentu przywiązuje wagę, to niech zaprosi 100 swych przyjaciół, a uzyska 100 głosów zaufania... Delegaci ci jako wybrani ze stronnictw pana hrabiego nie są wyrazem ogółu wyborców.

Wykazaliśmy tedy, że uzyskany rezultat przez stronnictwo p. Stadnickiego jest złudny, że nie zgadza się z przekonaniem wyborców, że zatem nie obowiązuje nikogo.

Dla tego też ostateczny wynik głosowania w dniu 29. tm. jest bardzo wątpliwym, prawdopodobnie głosy się rozstrzelą;—zaznaczyć jednak trzeba, że opinia publiczna zwraca się przeciw p. hrabiemu, że sobie nie życzy jego kandydatury, lecz owszem pragnie, aby Stańczycy znowu po skórze dostali.

Stosunki włościańskie w Galicji.

III. Zajmującym jest dział, tyczący się budynków mieszkalnych i narzędzi gospodarskich, jako cechujących stopień cywilizacji naszego ludu.

Czy chaty mają kominy po nad dach wyprowadzone?

Nie można powiedzieć, aby chaty z kominami należały w Galicji do rzeczy zwykłych, gdyż jeszcze w większej części kraju brak kominów lub przynajmniej brak kominów murowanych, wysuniętych nad dach. Kominy murowane są powszechne tylko na samym zachodzie w tych powiatach, które mają znaczniejszą liczbę domów murowanych, a prócz tego we wszystkich powiatach północnych (t. j. mniej więcej na północ od linii kolei Karola Ludwika położonych), począwszy od Chrzanowa aż po Sokal. Ku połodniowi jest więcej kominów tylko w powiatach zachodnich od Białej aż po Przemyśl, a we wschodnich powiatach jest jeszcze trochę więcej kominów na granicy Wołynia i Podola od Brodów po Skałat. Kominy i to murowane są w chatach wszystkich kolonistów niemieckich, oraz w chatach zamieszkałych przez żydów. Natomiast mało bardzo kominów widzimy we wszystkich powiatach górskich i to nawet aż do skrajno zachodnich, jak Żywiec, Wadowice, Myślenice. Z niektórych odpowiedzi wynika, że północna część powiatu ma dosyć kominów, a okolica bliższa gór nie ma prawie wcale kominów, tak np. w powiatach Jasło-Przemyśl. Cała południowa strona kraju leżąca poniżej linii Przemyśl Gródek, Lwów-Tarnopol-Skałat, nie ma prawie wcale kominów lub też spotkać się można z nimi tylko nadzwyczaj rzadko, przeważnie w nowych budynkach, stawianych już po r. 1848, mianowicie zaś w ostatnich czasach. Kiedy też kominy na zachodzie i w koloniach niemieckich bywają zwykle murowane, to we wschodnich powiatach u chłopów jeśli są kominy, to po większej części plecione z chrustu i obrzucane gliną.

Czy ilość i jakość budynków gospodarczych jest dostateczna i czy są one należycie utrzymywane?

Trudno z odpowiedzi wyciągnąć stanowczy wniosek, czy ilość i jakość budynków włościańskich odpowiada potrzebie: gdyż zależy to od indywidualnych usposobień sprawozdawcy, jaką miarę przykłada do ocenienia stanu budynków włościańskich. Znajdujemy odpowiedzi z zachodu, że w porównaniu z sąsiednim Szlązkiem szczególniej jakość budynków pozostawia wiele do życzenia, a podobne skargi na jakość pochodzą z różnych innych powiatów, np. z powiatu dąbrowskiego, zkąd donoszą, że w chacie bywa jedna izba bez podłogi, lub z jarosławskiego, że mieszkania są szczupłe i liche, z Krosna i Nadwórny, że razem mieszkają ludzie z bydłem; skargi na jakość jeszcze pochodzą z wielu innych powiatów, a szczególniej uskarżają się na brak budynków gospodarczych, mianowicie stodoł i stajen z powiatów: Borszczów, Brzozów, Dobromil, Husiatyn, Jasło, Kossów, Lisko, Myślenice i wielu innych. Z wielu stron donoszą wprost, że stan budynków nie jest odpowiednim, przez co rozumieć należy tak jakość jak ilość niedostateczną.

Podobnie jednak jak subjektywne zapatrywanie nie może stanowić dokładnej miary ocenienia ilości i jakości budynków i dopiero podniesienie pewnych charakterystycznych danych stanowi lepszą wskazówkę, tak samo nie można mieć dokładnego wyobrażenia o sposobie utrzymania budynków. Znajdujemy często bardzo odpowiedzi sprzeczne, bądź że utrzymanie jest staranne, jako też niedbałe, złe lub liche. Niektórzy tylko u porządniejszych gospodarzy widzą staranie o budynki, a w Brzeskiem zagrodnicy i chałupnicy mają być niedbali. Odpowiedzi o bardziej starannem utrzymaniu budynków pochodzą z powiatów zachodnich: Chrzanów, Żywiec, Limanowa, Nowy Targ, Gorlice, Nisko, Tarnobrzeg, a ze wschodnich: Sokal, Rawa, Żółkiew, Lwów, Brody, Zbaraż, Trembowla.

Czy jest widocznem polepszenie budynków mieszkalnych i gospodarczych w ostatnich dziesięciu latach?

Przeważna większość odpowiedzi zgadza się na to, że bez względu na stan i utrzymanie budynków widocznym jest jednak od lat dziesięciu postęp i budynki są teraz lepiej, a jak niektórzy twierdzą, o *wiele lepiej* utrzymywane, jak poprzednio. Brak polepszenia daje się dostrzegać w niektórych wschodnich i to przeważnie podgórskich powiatach, jak Lisko, Sambor, Rudki, Drohobycz, Dolina, Turka, oraz Sniatyn, Staremiasto, Nadwórna. Oprócz tych jest jeszcze kilka innych powiatów, z których posiadamy wiadomości, że postęp nie objawił się w ostatnich latach; zupełnie wyjątkowe są skargi na pogorszenie się budynków.

Czy ilość ubezpieczonych budynków wzmaga się po wsiach, lub przeciwnie?

Ubezpieczenia takie nie są częste po wsiach, nie spotykamy nigdy wyżej 2 do 5 procentów ubezpieczonych chat. Pospolicie też bywa jeszcze mniej ubezpieczonych, a według licznych bardzo odpowiedzi wcale nie wszystkie ubezpieczenia mogą służyć za dowód ogłędności, a nawet widocznie w ostatnich latach powiększenie liczby zabezpieczonych domów zaledwie może być uważane za pomyślne, gdyż okazuje się, że większość nowych ubezpieczeń pochodzi od chłopów zaciągających pożyczki w bankach, lub odnosi się do zabudowań sierocińskich. Oba rodzaje ubezpieczeń są przymusowe, a wzmagająca się liczba ubezpieczeń z powodu zaciągniętego długu, ma ujemną wartość, wskazuje bowiem na upadek ogólnego dobrobytu.

To też jedynie dobrowolne ubezpieczenia są pomyślnym objawem rosnącego stopnia oględności, a postęp w tym razie wprawdzie z wielu stron jest wzmiankowany, ale przeważnie z dodatkiem, że jest bardzo powolny lub mało widoczny.

Czy włościanie zaczynają używać ulepszonych narzędzi rolniczych i jakie ulepszone narzędzia rozpowszechniają się między nimi?

Czy i jaki postęp w tej mierze widać w porównaniu z r. 1848, a przynajmniej z czasem przed 10 laty?

Używanie ulepszonych narzędzi rolniczych coraz bardziej szerzy się pomiędzy włościanami, chociaż konserwatyzm naszego ludu sprzeciwia się szybkiemu postępowi w tym kierunku.

Najwięcej rozpowszechnione zostało użycie pługa żelaznego, który w zędzie prawie zastąpił sochy lub dawne polskie pługi. Na piaskach tylko zdaje się jeszcze socha nie zupełnie straciła panowanie, tak przynajmniej donoszą z okolic Niska.

Użycie radeł nowszej konstrukcji zdaje się być bardzo rzadkiem, donoszą o tem jedynie z 9 powiatów. Na zachodzie tylko Biała i Mielec zaznaczają użycie radeł, a ze wschodnich grupujące się do pewnego stopnia powiaty: Brody, Tarnopol, Trembowla, Czortków, Borszczów, — tu więc kąt około Seretu używa najwięcej radeł ulepszonych. Tak samo na południowym wschodzie leżą 3 powiaty, w których używają włościanie wałków do walcowania ziemi (Brody, Brzeżany, Kołomyja).

Brony ulepszone spotykamy częściej, bo w 35 powiatach, a zatem w połowie krajn.

Płużki do ziemniaków spotykamy w 18 powiatach, a z pewnem zdziwieniem nawet mamy bardzo mało o nich doniesień z zachodniej części kraju.

Extyrpatorów używają w 6 powiatach, z których tylko Mielec i Tarnobrzeg sąsiadują ze sobą.

Z innych narzędzi najbardziej rozpowszechnione są wozy okute i o żelaznych osiach. Donoszą o ich użyciu z 55 powiatów.

O użyciu sierpów i kos angielskich donoszą jedynie z powiatów Kamionka i Wieliczka, a rydle i łopaty dobre mają być używane w powiatach: Rawa, Sniatyn, Stryj; piły angielskie w powiecie żywieckim, widły żelazne w cieszanowskim, a dobre chomąty i uprząż na

---

Kronika lwowska.

(Cokolwiek o Sarze Bernhardt, ma się rozumieć. Chybiony koniec świata i sąd przysięgłych zamiast sądu ostatecznego. Szpital św. Łazarza. Wiadomości miejscowe.)

O tej porze, o której przystępuję do spisania niniejszego tygodniowego referatu, „*tout Léopol*" znajduje się na przedstawieniu „Damy Kameliowej" — mnie zaś tam nie ma z różnych powodów. Z tych, najgłówniejszy znajdzie zapewne sympatję w duszy ces. rosyjskiego ministra skarbu, który znajduje się w analogicznem położeniu. Nieszczęśliwy ten dygnitarz ma 2. grudnia b. r. wykupić za 150 milionów rsr. bonów skarbowych, a posiada na to tylko 61 milionów w kasie, czyli innemi słowy, stan jego majątkowy wynosi — 89 milionów. Nie mogę chełpić się równie okazałym stanem biernym, ale już i ten, do którego wznieść się zdołałem oszczędnością i pracą, wystarcza, bym był zmuszony wiadomości moje o najznakomitszej starozakonnej Sarze Nowego Testamentu czerpać wyłącznie z gazet. Z żalem zmuszony jestem wyznać, że to, co dotychczas wyczytałem, zawiera w sobie znaczne sprzeczności. Szanowni koledzy moi lwowscy, pielęgnujący dział estetyczny w prasie perjodycznej, zgadzają się wprawdzie co do liczby (68) kufrów zawierających garderobę, (jakoteż, śmiem dodać, rzeźbiarskie i malarskie utwory) artystki. Zgadzają się także co do fizjognomji czarnego pudla, którego mieli zaszczyt powitać na dworcu, i któremu, jak się pokazuje, liczne zebranie entuzjastów bynajmniej nie zaimponowało. Natomiast, co do samej p. Bernhardt, zachodzi ta różnica w sprawozdaniach, że według *Dziennika Polskiego* w rażącej niezgodzie z naszym klimatem miała mieć na sobie jedynie lekkie aksamitne palto, które pozwoliło reporterowi skonstatować, iż pomimo wiotkiej i eterycznej postaci, artystka posiada kształty wcale okrągłe — podczas gdy według urzędowej *Gazety Lwowskiej* otuloną ona była w rozmaite futra i szale. Jeżeli to ostatnie doniesienie jest prawdziwem, to owe „okrągłe" kształty mogą być mitem, który należy kłaść na karb futra i waty, a jeżeli reportorowie nie zgadzają się w tych szczegółach, to zkąd możemy mieć pewność, że kufrów było 68, a nie 67 lub 69, i że pudel jest czarnym, zwłaszcza widziany w dzień a nie tylko w nocy; jakoteż, że zachował się obojętnie podczas przyjęcia? Kto wie, może palnął mówkę do zgromadzonych „Francuzów północy", i wyraził w niej nadzieję, że ze względu na krótki swój pobyt w naszem mieście uwolniony będzie od opłaty 5 złr., którąby *de jure* niścić powinien? Brak dokładności w tak ważnych rzeczach, należących do historji sztuki, jest ubolewania godnym.

Muszę się przyznać, że do ostatniej chwili nie wierzyłem w przyjazd p. Sary Bernhardt do Lwowa, a to z przyczyny, że na 15 b. m. zapowiedziany był przecież stanowczo koniec świata, który miał trwać do 30. Byłoby to widowisko, które mogło odwrócić uwagę ogółu od Damy Kameliowej i Adryenny Lecouvreur, i w obec którego żaden występ gościnny nie mógłby się był opłacić. Tymczasem pokazuje się, że autorowie przepowiedni zapomnieli o złotej regule: „Nie prorokuj, póki nie wiesz z pewnością, co się stanie". Na wszelki wypadek wdzięczny im jestem za zawód, jaki mi sprawili, albowiem w obec rozczarowania, że nie ujrzę wielkiej katastrofy kosmicznej, nie żal mi wcale, że nie ujrzę dwóch wypadków udanej śmierci na scenie, które w najlepszym razie mogą być tylko słabym surogatem wymierania całego rodzaju ludzkiego naraz, jego zmartwychstania i sądu ostatecznego. Zamiast na ten sąd, zacytowany jestem do c. k. sądu w sprawach karnych, w którym p. Jägermann wytoczył mi proces o obrazę swojego honoru, popełnioną przez niedość pochwalne wzmianki o pewnym „pawilonie" przy ulicy Karola Ludwika. Będzie to rzecz sensacyjna, zwłaszcza po wyjeździe p. Bernhardt: cała Rada miejska i urząd budowniczy wystąpią w charakterze świadków, a niżej podpisany uginać się będzie pod ciężarem roli tytułowej.

Napytawszy sobie już jednej biedy z p. profesorem, pominę dzisiaj czwartkowe jego wywody w sprawie domu przytułku u św. Łazarza, zwłaszcza gdy nie mogę wdawać się w rozbiór powodów, dla których pewnej partji chodziło o wykluczenie radnych żydów od głosowania. Co do wyznaniowego pierwotnie charakteru zakładu św. Łazarza, niewątpliwie miał słuszność radny p. Düll. Zakład ten istniał z fundacji Arcybractwa Różańcowego istniejącego przy kościele Bożego Ciała, (równie jak przy wszystkich niemal kościołach OO. Kaznodziejskiego Zakonu), najpierw na tz. Kaleczej Górze, a r. 1618 przeniesiony został na dzisiejsze miejsce, przy ulicy zwanej wówczas „Sokolnicką". Dominikanie: Antonin z Przemyśla, Ambroży z Urzędowa i Celestyn Dęszpot byli pierwszymi inicjatorami (ob. X. Sadoka Bzręcza „Pamiętnik Dziejów Polskich" str. 268 sqq.). W r. 1634 król Władysław IV zatwierdził statut szpitalu tego, i przyznał prawo patronatu Archikonfraternii św. Różańca wespół z klasztorem OO. Dominikanów, co kurja rzymska dekretem z r. 1645 zatwierdziła. Były atoli od samego początku spory ze zwierzchnością miejską o ten zarząd, i nawet samemu przeniesieniu zakładu z Kaleczej Góry sprzeciwiał się Marcin Kampian, konsul, jako dziedzic pierwotnej realności, tak, że Dominikanie zburzyli ją aż przemocą. Szczegóły co do wyposażenia zakładu i kościoła św. Łazarza znaleść można w pomienionem dziele ks. Barącza i w Kronice ks. Józefowicza pag. 58. 77; ze wszystkich dokumentów zaś wynika jasno, że była to fundacja ściśle chrześcijańska. W roku 1746 chciał arcybiskup oddać gmach OO. Misjonarzom, czemu się wszakże Arcybractwo sprzeciwiło. X. Barącz pisze, że ponieważ przełożeni Arcybractwa bywali zwykle konsulami miasta, więc powoli i nieznacznie zarząd szpitalu przeszedł (w końcu XVIII wieku) do „mag stratu". Nie wiem, co się stało z funduszami, do których należały dwie kamienice na ulicy Wekslarskiej, grunta i łąki na Wulce Panieńskiej, kapitały itd. i nie wiem także, jakie zmiany w prawnym stosunku zakładu zajść mogły za cesarza Józefa II, i później—mówię tu bowiem tylko o **pierwotnym** jego charakterze. Od rodzaju i legalności tych zmian zawisłem będzie, kto będzie miał w końcu słuszność, p. Jägermann, czy jego oponenci. Na razie, ponieważ zakład de facto przeznaczonym jest dla „obywateli" lwowskich, a „obywatelem" może być każdy bez różnicy wyznania, p. Jägermann na żaden sposób nie miał racji, bo Rada miejska prostą uchwałą regulaminową nie może przecież rozstrzygać spornej kwestji prawnej—w której zresztą ponoś, ze względu na preskrypcję, i sądy nie wieleby pomogły, gdyby przyszło do procesu między gminą rz. katolicką, a gminą polityczną. Zachodzi tu jeszcze ta oryginalna okoliczność, że we Lwowie nie ma zorganizowanej formalnie gminy katolickiej żadnego obrządku, chociaż są gminy: żydowska i ewanielicka. Radni miasta chrześcijańskiej religji przedstawiać niby mają interesa specjalnie „chrześcijańskie," ależ w tym wypadku wystąpowaliby chyba także w imieniu ewanielików, którzy nie roszczą sobie i rościć nie mogą praw wykluczających niechrześcijan od korzystania z św. Łazarza, i dla tego ponoś najlepiej będzie zostawić rzeczy *in statu quo*, zwłaszcza, że nie ma to wszystko żadnej praktycznej doniosłości, bo żyd którego stać na kupienie sobie „obywatelstwa", nie będzie się kwapił do domu ubogich, gdzie los jego między wzorowo pobożnymi dziadami i babami nie byłby godnym zazdrości.

Zresztą — oprócz zamordowania Korkesów po za radą miejską i wspomnianych już owacyj dla p. Sary Bernhardt na dworcu, a zapewne i w teatrze—nie ma nic nowego; uwagi tylko godną jest ta lokalna różnica w traktowaniu żydów i żydówek. Miłaszewskiemu taż dopiekł Gaiewosz o ten jakiś bilet, że wyjechał z miasta, jak mówią. Była także mała „heca" z powodu umieszczenia marszałka w gmachu sejmowym— niektórzy gorszą się, że departament dr. Smolki umieszczono prowizorycznie w lokalach, przeznaczonych dla reprezentacji kraju. Nie zgadzam się na ten *clamor*, jeżeli bowiem departament ten umieszczony jest rzeczywiście w sali, **pod szkłem**, to może tam co, jak na inspektach, wyrośnie przez zimę dobrego, pomimo braku słońca departamentu, bawiącego w Wiedniu, i braku księżyca jego, którego p. marszałek nie chce sprowadzić z Przemyśla.

Czy policja winna temu, że mogą dziać się wypadki takie, jak ów na Chorążczyznie? Mojem zdaniem — nie. Żadna w świecie władza nie jest w stanie ochronić ludzi, którzy włóczęgów przechowują po nocach. Natomiast, m[illegible] żnaby przeszkodzić, ażeby nie rabowano [illegible]dek dystrybucyjnych o sto kroków od dy[illegible] policji, albo naprzeciw głównego odw[illegible] tuż obok szyldwacha, który tam w no[illegible] nie wiem, czego, pilnuje. Szyldwach n[illegible] mógł nie słyszeć rozbijania budki — czy spr[illegible]ciwiałoby się to bardzo jego misji, gd[illegible] miał polecenie w takich razach zaw[illegible] o patrol? Z drugiej strony nie dobrzeby b[illegible] gdyby żołnierz policyjny miał prawo w[illegible]czać do prywatnego pomieszkania, (K[illegible]sa zabito w prywatnem jego mieszka[illegible] ile razy usłyszy jaki ruch niezwy[illegible] albo i hałas. Pamiętam, przed laty, t[illegible] wkroczenie straży bezpieczeństwa do pew[illegible] kamienicy przy ulicy Majerowskiej, w której [illegible] mieszkałem. W istocie był tam hałas piekie[illegible] ale spowodowany tą okolicznością, że jed[illegible] moich sąsiadek, ze względu na Wielki Tyd[illegible] „dręczyła senne ucho nocy" jednocześnie [illegible]niem bielizny, pieczeniem ciast i łajaniem li[illegible] bardzo służby, która replikowała, wedle moż[illegible] w krótkich przerwach, których „pani" potr[illegible]wała do wytchnienia. W istocie można [illegible] mniemać, że odbywa się tam na wielką [illegible] rzeź żydów i ich potomstwa, ale mimo to [illegible]cjant musiał wynieść się jak niepyszny, a n[illegible] jutrz mąż owej pani z najwyższego jej ro[illegible] był u p. Hammera i żołnierz został ukara[illegible] niepowołane wdzieranie się w tajniki domo[illegible] pożycia. Coby mi to była za konstytucja, g[illegible] człowiek nie miał prawa robić piekła w [illegible] gdy mu się podoba, bez interwencji p[illegible] Sens moralny: zamykać szynki wcześnie i nie dawać w nich noclegu nikomu, a z drugiej strony, czcić niewiasty, albowiem one nietylko, jak mówi Szyler, wplatają niebiańskie kwiaty w żywot ziemski, ale z ujmą własnego (i cudzego) snu piorą bieliznę i pieką baby po nocach.

Jan Lam.

konie w powiatach Dąbrowa, Dolina, Lwów. Natomiast np. z powiatu krakowskiego donoszą, że konserwatyzm chłopski najwięcej rozbija się w niechęci zamiany narzędzi codziennego ręcznego użytku.

Sieczkarnie są w użyciu w trzeciej części powiatów, głównie jednak widzimy je rozpowszechnione we wschodniej Galicji, gdzie bardzo wielu powiatach są w użyciu u włościan. — Młocarnie ręczne rzadko dają się widzieć na gumnie włościańskiem, donoszą nam o nich jedynie z powiatów Sokal, Brody, Zbaraż i Kałusz.

Młynki do oczyszczenia zboża należą znowu do popularnych narzędzi, gdyż o ich użyciu donoszą z 27 powiatów. Powiaty te są rozrzucone po całym kraju, jednakże spotykamy je częściej na samym zachodzie w okolicach Krakowa i potem na wschód od Sanu.

Okazuje się zatem, że używanie lepszych narzędzi jest bardziej powszechnem we wschodniej, jak zachodniej części kraju.

Z pode Lwowa donoszą, że u chłopów spotkać można ule Dzierżona.

To większe rozpowszechnienie narzędzi rolniczych we wschodnich powiatach prawdopodobnie przypisać należy wpływowi silniejszemu filialnych towarzystw rolniczych, oraz większej dbałości literatury ruskiej o rozpowszechnianie pożytecznych wiadomości pomiędzy ludem; a może także większemu na wsi wpływowi księży i nauczycieli ludowych.

Sprawy zagraniczne.

Berlin 16. listopada. Ogólny etat cesarstwa wynosi w dochodach i rozchodach 607,234.772 marek, czyli 13,882.371 m. więcej, aniżeli w roku przeszłym. Do wyrównania rozchodów z dochodami doliczono do ostatnich 115,712.740 m. dodatków matrykularnych, które wynoszą w tym roku 12,028.371 m., aniżeli w roku przeszłym; jednorazowe wydatki zaś wynoszą 73,093.979 m., o 857.514 m. mniej, aniżeli w przeszłym roku. Z powiększonej pozycji wydatków stałych przeznaczono 1,612.158 m. więcej na wojsko, 947.530 m. na marynarkę, 16,856.230 m. dla urzędu skarbowego cesarstwa i 3,100 000 m. na długi cesarstwa.

Projekt etatowy zawiera prócz tego w § 3 żądanie, aby kanclerz upoważniony był do wydawania banknotów państwowych aż do wysokości 70 miljonów marek, dla wzmocnienia kapitałów obrotowych i niedopuszczenia do tego, aby kasa cesarstwa była kiedy w ambarasie.

Petycje, żądające zniesienia ustawy antisocjalnej, przygotowują podobno, jak donosi *National Ztg.* koła socjalistyczne. Petycje te mają być przesłane parlamentowi. Dodamy tu zaraz, że ustawa antisocjalna przedłużoną została do 30. września 1884 r.

Petersburg 15. listopada. Zajście pomiędzy księciem Milanem a metropolitą Michałem nie przestaje zajmować prasy rosyjskiej. Niektóre dzienniki, jak n. p. *Sowremiennyja Izwiestja*, przepowiadają już nawet „obalenie nietylko gabinetu serbskiego, ale i samego księcia. Nastąpić to może albo po zwołaniu wielkiej skupszczyny, którą mianowicie zwołać mnie, chociażby dla ogłoszenia Milana królem, albo nawet przed jej zwołaniem. Kogo naród może wybrać na miejsce Milana, to kwestja drugorzędna. Niektórzy podobno już teraz mówią o księciu Mikołaju." Czy istotnie dojdzie do detronizacji księcia Milana, zapowiadać to dziś jest chyba przedwcześnie, ale w samej rzeczy sprawa przybiera obrót bardzo poważny, o czem wnieść można już stąd, że z tego powodu synod rozpoczął już korespondencję z patrjarchami. Zawiązano także rokowania z rządem greckim. „Bardzo byłoby do życzenia, pisze dalej *Petersburskije Wiedomosti*, aby rosyjska reprezentacja dyplomatyczna w Białogrodzie umiała stać na wysokości swego zadania i z godnością spożytkowała materjał, jaki istnieje do poprawienia sprawy w samej Serbji i służy za podstawę jej samoistnemu rozwojowi".

Ziemskie zgromadzenie guberpjalne, jak donoszą gazety odeskie, uczyniło kilka bardzo ważnych postanowień: oświadczyło się za zniesieniem urządzeń włościańskich i oddaniem ich spraw instytucjom ziemskim, oraz sądom pokoju, za urządzeniem drobnej ziemskiej jednostki, to jest włości, obejmującej wszystkie stany, z wyłączeniem z pod jej zarządu obowiązków policyjnych.

Ministerstwo finansów spodziewa się uzyskać w roku przyszłym z kopalni 2614 pudów złota, co daje sumę 33,900 000 rsr.; w skutek tego wspomniane ministerjum poleciło mennicy przygotować się do wybicia w roku 1882 następujących monet: 1) w monecie złotej za rsr. 3,000.000 półimperjałów, oraz za 900.000 rsr. dukatów; 2) w srebrnej monecie za 700.000 rsr. pełnowartościowych, za 1 miljon rsr. monety zdawkowej; 3) w monecie miedzianej za rsr. 100.000.

Przy ministerstwie spraw zagranicznych utworzoną została pod przewodnictwem t. r. Kiesiełkina, oddzielna komisja do zaprojektowania środków zmniejszenia żebractwa; pod tym względem w rozmaitych prowincjach państwa panują rozmaite zwyczaje, komisja zaznaczyła jednak, że istniejące już od dawna w Rydze prywatne towarzystwo przeciw żebractwu bardzo wiele przyczyniło się do zmniejszenia tej plagi.

Sprawa o gwałty przeciw żydom w Nieżynie, została ukończoną. Wyrokiem z dnia 16go m. 2 podsądnych skazano na Syberję, a 2 do rot aresztanckich.

Komisja propinacyjna odrzuciła podanie obywateli wileńskich o dopuszczenie żydów do sprzedaży hurtowej okowity dla podtrzymania interesów obywateli ziemskich. Postanowiono, że szynki nie mogą być zakładane bliżej jak na odległość czterdziestu sążni od świątyń, cmentarzy i szpitalów, a przynajmniej na sto sążni odległości od większych fabryk.

Agence Russe donosi, że mieszkańcy Merwu wysłali w tych dniach deputację do rosyjskiej kwatery głównej, z oznajmieniem iż się poddają i pragną utrzymać z Rosją pokojowe i przyjaźne stosunki.

Ruś Aksakowa pisze o ciągłem nabywaniu ziemi w zachodnich i południowych krawędziach kraju przez Niemców w sposób następujący: Obecnie liczą przeszło 100 000 cudzoziemców, którzy osiedlili się w guberniach Wołyńskiej i Podolskiej, a co dziwniejsza, Niemcy, którzy się tu osiedlili, nietylko nie przyjęli rosyjskiego poddaństwa, ale nawet zaliczają się do pruskiej landwery. Tym sposobem w razie nieporozumienia Rosji z Niemcami, te ostatnie mają już zawczasu przygotowaną awangardę na naszem terytorjum! Sami ułatwiliśmy Niemcom sprawę mobilizacji, i będziemy się też dziwili jej szybkości.. Ale skutkiem tego napływu Niemców, ludność miejscowa z powodu braku ziemi musi wysiedlać się. Zdaje nam się, takiemu *Drang nach Osten* pomagają w wysokim stopniu rozmaite konwencje, zawarte przez nasze ministerstwo spraw zagranicznych..."

KRONIKA.

Lwów d. 19. listopada..

Wiadomości osobiste. Hr. Andrassy wyjechał 17. b. m. z Wiednia do Budapesztu. — Ks biskup Dunajewski wyjeżdża jutro w sprawach djecezjalnych do Rzymu, gdzie zabawi kilka tygodni. — W kościele pp. Wizytek na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie, pobłogosławiony został d. 16. b. m. związek małżeński, zawarty pomiędzy panną Stefanią Leówną, córką Edwarda Leo, redaktora *Gazety Polskiej* i Stefanji z Zielińskich, a p. Józefem Lipińskim, urzędnikiem towarzystwa kredytowego m. Warszawy.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godzinie 10ej ks. kanonik Szeligowksi, a kazanie powie ks. Stacken. — W kościele oo. Dominikanów będzie mieć sumę o godz. 10½ ks. Podlewski, a kazanie ks. Skałuba. — W kościele oo. Karmelitów odprawi sumę o godz. 10½ ks. Paulin Ryniak. — W kościele oo. Bernardynów celebrować będzie sumę o godz. 10½ ks. Romuald Miszkowic, a kazanie powie ks. Łukasz Dankiewicz. — W kościele św. Mikołaja będzie mieć sumę o godzinie 11ej ks. Gorazdowski, a kazanie ks. Hićkiewicz.

† Tomasz Habdank Toczyski, żołnierz polski pierwszego pułku białych Krakusów Tadeusza Kościuszki, gorący patrjota i prawy obywatel, zmarł dnia 7. listopada br. w Podkamieniu. Biorąc udział w listopadowem powstaniu, walczył pod Dwernickim i Różyckim w bitwach pod Grochowem, Kurowem Stoczkiem, Boremlem i Ryczywołem. Naprzód mandatarjusz, potem pełnomocnik dóbr. hr. Kalinowskiego, osiadł wreszcie na Szlacheckiej Słobodzie w Repechowie. Wychował tu synów na dzielnych patrjotów, z których jeden, walcząc w powstaniu 1863 roku, zginął pod Radziwiłłowem. Był to mąż prawy, dzielny obywatel i zacny patrjota. Cześć jego pamięci!

(b) **Ofiary morderstwa,** popełnionego na Chorążczyźnie, żyją jeszcze. Stan Debory Korkesowej nie budzi na teraz najmniejszych obaw. Jest ona przytomna, odpowiada na zadawane sobie pytania głosem cichym, ale wyraźnym, a puls jej wynosi 70 na minutę. — Mała Rózia, śliczne dziewczątko, jakby wyjęty z ram aniołek Murillowski, również dotychczas okazuje stan zadowalający. Zastaliśmy ją w szpitalu, pogrążoną w śnie głębokim, z lekkiem zarumienieniem na bladej zresztą twarzyczce, z rączką położoną na kołdrze, mocno obrzękłą i posiniałą, od mocnego stłuczenia, zadanego jej jakiemś tępem narzędziem. Po chwili, za nadejściem lekarza i na głos jego, dziecię obudziło się i przytomnemi oczyma spoglądało dokoła. Na zadawane sobie pytania w polskim i niemieckim języku, nie odpowiadała wprawdzie, ale nie była nieprzytomną. Może Bóg da, że tę niewinną ofiarę złych ludzkich instynktów uda się staraniom lekarzy wyrwać z rąk grożącej jej śmierci.

Jak to już donosiliśmy wczoraj, dwaj domniemani sprawcy tej ohydnej zbrodni, zostali już ujęci. Są nimi Tomasz Huńka, szeregowiec, i Bronisław Winnicki. pisarz pokątny. Dziś przybywa wiadomość o ujęciu trzeciego poszlakowanego o tę zbrodnię, Antoniego Pełechowicza, blacharza z profesji. Winnickiego widzieliśmy. Jest to indywiduum średniego wzrostu, o pełnym blond zaroście, ściągłej twarzy, jasnych niebieskich oczach, wyglądający z pozoru sam raczej na ofiarę niż na sprawcę. Ubogo koło niego, ale nie chędogo. Paletot lekki, poplamiony; jedna noga w bucie, druga w głębokim gumowym kaloszu; wzrok niepewny i błąkający się. Oto jest wizerunek jednego z domniemanych sprawców morderstwa.

Śledztwo policyjne prowadzi komisarz Bleim, który odznacza się od dawna szczęśliwą ręką, w pochwytywaniu różnego rodzaju kryminalnych przestępców. Pan Bleim, to prawdziwy „Lecoq" na bruku lwowskim, i równie jak on zręczny i doświadczony urzędnik policyjny.

(m.) **Sara Bernhardt we Lwowie.** Odstępując ocenę gry francuskiej artystki w „Damie z kamelią naszemu recenzentowi, wypada nam poświęcić parę słów szanownej publiczności, która oglądała wczoraj oblicze Sary Bernhardt. Już od godziny 6tej był gmach Skarbkowski w prawdziwem oblężeniu. Jedni czekali na przybycie Sary Bernhardt, aby zobaczyć ją, że tak powiemy, prywatnie, po za obrębem sceny, inni zaś traktowali o bilety z ajentami, którzy w ostatniej chwili zredukowali znacznie swoje żądania. Ta część publiczności, która spodziewała się widzieć artystkę przy wjeździe do teatru, doznała przykrego zawodu, gdyż diva przybyła jeszcze przed godziną szóstą i wysiadła przy bramie pobocznej, w zupełnem incognito. Już o godzinie ½7 zaczęła się zapełniać sala teatralna — ciekawość i wynikająca z niej gorączka spowodowała do wcześniejszego zajęcia miejsc nawet tych, co uważają późniejsze pojawienie się w teatrze za odpowiedniejsze i bardziej eleganckie. Drugiem, niezwykłem znamieniem wczorajszego przedstawienia było przepełnienie lóż do granic ostatecznych. W loży rządowej pojawili się hrabstwo Alfredowie Potoccy i pozostali w niej aż do końca przedstawienia. Inne loże zajęte były po największej części przez arystokrację i świat finansowy. W ogóle teatr był tak zapełniony, że, jak to mówią, nie było gdzie rzucić szpilkę. W jednej z lóż parterowych spostrzegliśmy cały skład narzędzi optycznych, poczynający się od małych binokli, a kończący na teleskopie. Z uderzeniem godziny siódmej już wszystkie miejsca były zajęte i zaczęła się na twarzach publiczności objawiać pewna gorączka, bądź w formie ruchów nerwowych, bądź rumieńców na twarzach. Nie upłynęło 10 minut, a dały się słyszeć najpierw trzy, a w krótkim odstępie dwa silne uderzenia, jakby laski marszałkowskiej. Galerja przywitała obiedwie zapowiedzi serdecznym śmiechem, który jednak ucichł, gdy nagle podniosła się kurtyna i zaczęto mówić po francusku. Musimy oddać sprawiedliwość naszej publiczności, że w dwóch trzecich częściach nie rozumiała ani jednego słowa; nie odnosi się to jednak do Sary Bernhardt, bo ta, gdyby przemawiała nawet po sanskrycku, każdy by ją doskonale zrozumiał. Jej gra, ruchy, pozy, wyraz twarzy są tak naturalne, swobodne i zastosowane do tego co mówi, że gdyby nawet wcale nie mówiła, możnaby zrozumieć, co chce wyrazić. Ale nie przekraczajmy naszych granic. W drugiej scenie wychodzi Sara Bernhardt. Sensacyjny szmer przechodzi po sali i następuje salwa oklasków, na którą artystka nie odpowiada nawet skinieniem. Ubraną była w suknię niebieską, bogato haftowaną; wolanty i stanik z aksamitu niebieskiego, taki sam płaszcz zarzuca artystka po chwili, uczuwszy dreszcz chorobliwy przy akompaniamencie kaszlu, zwykłego u osób, które tak jak Małgorzata, skazane są na suchoty i śmierć w akcie piątym. Po skończonym akcie wywołano artystkę trzykrotnie; dziękując nawet za oklaski, nie wychodziła ze swej roli i była tak samo jak Małgorzata zmęczoną i nerwową. Publiczność była jej swobodą zachwycona, a pani Sara Bernhardt prawdopodobnie nie powiedziała za kulisami: *Public de glace!* Przed rozpoczęciem drugiego aktu dała się znów słyszeć laska marszałkowska — Sara Bernhard wystąpiła w tej samej toalecie, a po spadnięciu zasłony musiała cztery razy dziękować za oklaski. W trzecim akcie wystąpiła artystka w białej kaszmirowej sukni, a po chwili zarzuciła biały atłasowy płaszczyk, podbity futerkiem angorowem. W tym akcie wyglądała może najpiękniej. Strój ten podniósł jej piękne, szlachetne rysy orjentalne, a cała wiotka postać przedstawiła się w tym ubiorze nader powabnie. Po skończonym akcie wywołano artystkę trzykrotnie. Toaleta Sary Bernhard w akcie czwartym trudną jest bardzo do opisania. Potrzebaby do tego kilku jubilerów i modystek, aby recenzja była dokładną. Gdy weszła na scenę w stroju balowym, zalśniły brylanty ogniem różnobarwnym, jak gdyby tlała od stóp do głowy. Suknia z białego jedwabiu, haftowana brylantami i perłami, ozdobioną była wieńcem prześlicznym, spadającym na lewy wolant sukni. Naszyjnik z pereł i ogromnych brylantów, tudzież gwiazda brylantowa u włosów, przedstawiały tak piękny majątek, że jak się pewien finansista wyraził, możnaby zań nabyć całą ulicę kamienic. Po tym akcie wywołano artystkę 7, wyraźnie siedm razy, a po ostatnim, w którym po mistrzowsku odegrała scenę konania, trzy z rzędu. Po ostatniem spadnięciu zasłony, rozentuzjazmowana publiczność zastała na świecie bożym drobny deszczyk i bardzo szczupłą liczbę fiakrów. Podążano więc do domu pieszo, rozpamiętując znakomitą grę Sary Bernhardt. Na opróżnienie teatru potrzeba było 20 minut.

Dobroczynność. Hr. Marja z hr. Jabłonowskich Fredrowa złożyła w biurze prezydjalnem magistratu, na rzecz ubogich tutejszych, trzysta (300) złotych a. w. do dowolnego rozrządzenia prezydenta miasta, który za ten dar szczodry składa szanownej dawczyni imieniem tutejszych ubogich uprzejme podziękowanie.

Rodzina Siemiradzkich była niegdyś lwowską. R. 1630 umarł tu w 70 roku życia i pochowany został w kościele OO. Jezuitów Siemiradzki, konsul lwowski, którego ojciec prowadził handel klejnotami, i syna po całej Europie i Turcji wysyłał za kupnem pereł i innych kosztowności. Był ten Siemiradzki krewnym B. Zimorowicza, który o nim wspomina jako o mężu bardzo wykształconym, wymownym i znającym wiele języków.

W Czerniowcach na posiedzeniu bukowińskiego Towarzystwa lekarzy odczytano pismo dra Biesiadeckiego, polecające uwadze tamtejszych kolegów zakład zdrojowo-leczniczy w Morszynie, jakoteż wody, sole i inne wytwory morszyńskie. Woda gorżka morszyńska przewyższa skutecznością wody: Budzką, Saidszycką, Sedlicką, Pilnawską i Friedrichshallską, a w cenie jest niższą od nich (25 ct. bańka). Te same zalety ma morszyńska sól gorżka, nieustępująca pod względem piękności krystalizacji wyrobom karlsbadzkim, a tańsze są od nich (60 ct. butelka). Niemniej doskonałemi są ługi morszyńskie bromowo-solankowe i borowinowe. Dr. Biesiadecki zachęca lekarzy bukowińskich do wypróbowania wszystkich tych środków, chemicznie zbadanych, w praktyce.

Dwa „Aufgabsschein" urzędu pocztowego w Bóbrce posiadamy w naszem ręku. Zapytujemy dyrekcję poczt, dopókiż myśli raczyć nas niemczyzną, gdyż miarka cierpliwości już się wyczerpywać zaczyna.

O historji żydów w Polsce odbywać się będą odczyty w kancelarji towarzystwa rękodzielników „Jad Charuzim" przy ulicy Krakowskiej nr. 18. na I. piętrze.

Z ulicy Gródeckiej otrzymujemy pismo następujące: „Pod wrażeniem wyczytanej w wczorajszym *Dzienniku* wiadomości o morderstwie w szynku na Chorążczyźnie, ośmielam się odezwać do właściwych organów, czy na Gródeckiej ulicy obowiązują także przepisy policyjne co do zamykania szynków o godzinie 11ej w nocy, tu bowiem praktykuje się inaczej, w szynkach pod l. 79/B. i 52. na ulicy Gródeckiej o godzinie 11ej zwykle dopiero zaczynają się bawić, zbieranina różnego gatunku gra w karty i wstrętne orgje odbywają się zwykle do 3ej lub 4ej godziny rano, a jakie następstwa tych miłych zabaw dla spokojnych mieszkańców okolicznych, mogą najlepiej przekonać rano ślady krwi na chodnikach.

W imieniu wszystkich spokojnych mieszkańców upraszam organy bezpieczeństwa i spokoju publicznego o rozciągnięcie dozoru i na szynki l. 79/B i 52. na ulicy Gródeckiej, płacąc bowiem na równi z śródmieściem podatki i wszelkie dodatki, mamy prawo żądać również i równego traktowania co do spokoju i bezpieczeństwa publicznego.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 18. listopada. Skradziono panu J. G. ze sklepu l. 1 ul. Rzeźnia sztukę perkalu białego w czarne paski i pugilares z dwoma kartkami zast. zakładu kred. i zast. Panu B. R. z pomieszkania l. 30 ul. Sykstuska 2 surduty. Panu M. G. z piwnicy l. 2 ul Lwia 10 flaszek wiszniaku, kilka flaszek syropu i konfitur. Pani Z. z ganku l. 20 ul. Krasickich kapę wełn. wart. 26 złr. a panu H. P. z pom. l. 12 ul. Rzeźnia 2 sztuk przykazań chałes i kapę kolorową — Złożono w policji znalezioną jedną kartkę zast. na zastawiony za 5 złr. pająk, a drugą na zastawione za 6 złr. 3 poduszki.

Warszawa 16. listopada. W Kossobudach (pow. sierpecki w Płockiem) dwóch dworskich fornali pilnowało nocą w zamkniętej stajni koni. Drzwi od stajni były zaryglowane; fornale zasnęli. Po północy budzi ich trzask. drzwi wylatują i do stajni wpada sześciu mężczyzn, z których jeden z rewolwerem w ręku nakazuje fornalom milczenie. Następnie rozpoczyna się scena, dowodząca zadziwiającej zuchwałości napadających. Złoczyńcy zapalają światło, wybierają sześć najlepszych koni, ubierają je w półszorki i poczynają drwić z wylękłych fornali, pić wódkę, palić papierosy, w końcu odjeżdżają. Straż ziemska jednego z nich schwyciła. Wysłano go do sędziego śledczego pod strażą dwóch Niemców. Gdy konwój przechodził przez wieś Kownaty, gdzie mieszkał ów złodziej, przestępca zniknął bez śladu.

W uniwersytecie tutejszym na rok bieżący akademicki 1881/2 zapisało się ogółem 1.008 studentów. Z tych na wydział historyczno-filologiczny 41; fizyko-matematyczny 166; prawny 288; lekarski 513.

P. oberpolicmajster wydał następujące polecenie: „Z uwagi na to, że w szynkach robotnicy, a między nimi i ojcowie rodzin oddają się pijaństwu, tracą ostatnie pieniądze częstokroć w towarzystwie podejrzanych kobiet i korzystają z tego, że nie mogą być dostrzeżonemi ani przez swych krewnych, ani sąsiadów, ani nawet policję, rozkazuję komisarzom policyjnym, ażeby zobowiązali właścicieli szynków na piśmie, żeby okna w ich zakładach, jak również szyby we drzwiach prowadzących z ulicy, nie były zakrywane firankami i zamazywane kredą lub farbą."

Od kilku dni cała Praga jest w strachu. W domu, gdzie się znajduje apteka, straszy... nikt tam spać nie może, a prowizorowie apteczni opowiadają. iż jakaś osoba tajemnicza co noc o godzinie 12ej kręci pigułki. Jednem słowem, przerażenie jest tak wielkie, że w domu wspomnionym nikt mieszkać nie chce. Opowiadający tę historję *Kurjer Codzienny* kończy ją słowami: Radzimy przestraszonym przywołać na pomoc policję, a prawdopodobnie strachy ustaną

Fabryka fajansów artystycznych założoną została w Nieborowie, w dobrach ks. Michała Radziwiłła. Dyrektorem tej fabryki, która obecnie jest już w ruchu, jest p. Stanisław Thiele. Polak, wykształcony w swoim zawodzie za granicą.

Konsulem moskiewskim w Wiedniu (nowo-kreowanym) ma być mianowany p. Konstanty Arkadiewicz Gubastow, urzędnik jeneralnego gubernatorstwa w Warszawie.

W Paryżu umarła Ludmiła z hr. Komarów księżna de Beauvau. Była ona najmłodszą z pięciorga dzieci hr. Komarów. Starsza jej siostra, hr. Delfina Potocka, znaną była równie ze swej piękności, jak dowcipu i talentu muzykalnego.

Dochód z przedstawień Sary Bernhardt w Peszcie wynosił 37.740 złr. Z tego otrzymało towarzystwo artystki 40.000 franków, a dyrektor Evra zarobił wcale pokaźną sumkę 19.000 złr.

Słynny żokej Macdonald, który na „Foxhall" wziął w Petersburgu wielką nagrodę cesarzewicza i otrzymał za to od właściciela konia 100.000 franków, spadł przed kilku dniami podczas wyścigów w Liverpool tak nieszczęśliwie z konia, że w kilka dni później umarł w skutek potłuczenia.

Przeciw ukąszeniu gadziny wynalazł dr. Lacerta w Rio Janeiro pewne lekarstwo, skutkujące nawet podczas bardzo już zaawansowanych symptomatów zatrucia. Leczenie polega na wstrzykiwaniu do żył jednoprocentowego roztworu Kali hypermanganicum.

Wiwisekcja. Pisma popierające praktykę wiwisekcji w celach naukowych, ganią prof. Brühla za to, że podczas popularnego odczytu w Wiedniu chciał żywcem krajać żabę, czemu atoli słuchacze oburzeni przeszkodzili.

Miłość macierzyńska. Pewien docent uniwersytetu odczyt swój o eskimosach zakończył słowami: „Wzruszającą jest miłość i troska kobiet o swoje dzieci; nie spuszczają ich one z oka ani na chwilę i dla tego noszą je bezustannie na plecach."

Wielebnemu duchowieństwu obojga obrządków i wszystkim Czcigodnym przyjaciołom i znajomym, którzy się przyczynili do oddania ostatniej przysługi śp. Matce naszej, Emilji z Wiśniowskich Krasuckiej, a których współczucie było dla nas największą ulgą w zmartwieniu, składamy niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie.

Helena z Krasuckich Baranowska.
Bolesław Baranowski.
Władysław Krasucki.
Bogusław Krasucki
Kazimierz Krasucki.

Sara Bernhardt w „Damie z Kamelią."

Pisać o Sarze, o sławnej Sarze, o której napisano już tomy całe, o której jak o dziwotworze jakimś krąży tysiące najdziwniejszych anegdotek, pisać o Sarze Bernhardt, nerwowej, kapryśnej ekstrawagantce, która zmienia się z każdą chwilą niby kameleon, i której gra przechodzi wszelkie nuance uczuć i namiętności, pisać w końcu o artystce, która siłą wybuchu ogarnia umysł słuchacza, a na sercu jego, niby na arfie, gra wszystkiemi tonami i porywa go, rozdrażnia, denerwuje, pisać o tem wszystkiem w ramach szpalty, którą nam dano do dyspozycji, nie jest rzeczą łatwą. Brak miejsca każe się nam streszczać, odniesione wrażenie żąda wylewu myśli i uczuć, w ogóle położenie staje się trudnem...

Sara Bernhardt jest artystką realistyczną. Sama powierzchowność Sary zakreśliła jej ten, a nie inny kierunek w sztuce. Twarz jej o rysach silnych i ostrych, pełna charakteru i wyrazu, figura jej wątła i wzrost niezbyt wyniosły, nie kwalifikują jej na bohaterkę klasyczno-koturnową, ale raczej na przedstawicielkę nerwowych i namiętnych natur nowoczesnego francuskiego dramatu, a przedewszystkiem na reprezentantkę, realistycznych kreacyj Dumasa syna. Sara Bernhardt gra wprawdzie Fedrę Racin'a i Donnę Sol Wiktora Hugo, ale w klasycznej tragedji gra jej odznacza się tylko siłą, a postacie jej romantycznych bohaterek mają niezawodnie porywy gwałtowne i namiętne, właściwego uroku poetycznego w nich nie znaleźć.

Artystka francuska porywa swą grą słuchacza, przejmuje go na wskróś dreszczem, bo jej akcja jest pełna potęgi, namiętności, pełna nerwowego ruchu, jednem słowem pełna prawdy, ale nie ma w niej tego poetycznego tchnienia i harmonji, która porywając, równocześnie wlewa w duszę spokój; jej wykrzyki w chwilach najwyższej rozpaczy i boleści, nie są koniecznie estetyczne pod względem deklamacyjnym, przeciwnie jest w nich nawet pewna dysharmonja, o którą jakby umyślnie ubiega się artystka, ale właśnie ta dysharmonja jest zgrzytem nieskończenie naturalnym boleści, tem samem jest zgodna z naturą i prawdą, i dlatego tak wielkie wywołuje na słuchacza wrażenie. Tak samo rzecz ma się z gestykulacją. I w niej czuć się daje brak linji estetycznej, brak zaokrąglenia, ale właśnie dlatego każdy ruch artystki jest tem więcej wyrazisty, tem więcej charakterystyczny i tem silniej prawdą swoją przemawia do widza.

A czyż można sobie lepszą indywidualność wyobrazić do roli Marguerity Gauthier? Sara jest w każdym calu nerwową i namiętną bohaterką Dumasa, jest kobietą w całem tego słowa znaczeniu, którą miłość podniosła i uszlachetniła.

Na scenie wiedeńskiej publiczność witała Sarę Bernhardt z początku zimno i obojętnie. Dopiero od trzeciego, aktu, gdzie występują efekta jaskrawsze zapał rósł coraz bardziej i przemieniał się w piątym w burzliwy entuzjazm. U nas gra jej od pierwszej sceny wywołała wielkie wrażenie. Powodem tego nie było tylko ślepe — jak zwykle u nas — uwielbienie dla zagranicznego talentu, który w obec nas ma zawsze patent na doskonałość, ale swoboda i naturalność, którą zaraz w pierwszej chwili zaimponowała wielka artystka. — Każdy jej ruch, każde słowo jest niewymuszone. Wzorowa deklamacja akcentuje każdy wyraz należycie, nie podnosi się nigdy do sztywnego patosu, akcentuacja jest owszem zawsze pełna natury i ciepła, tak samo jak i pozy jej, które odznaczają się naturalnością i swobodą. Prześliczne były sceny miłosne, a zwłaszcza też scena „widzenia" w akcie drugim, gdzie całą miłość namiętną ku Armandowi, artystka umiała wyrazić grą wyrazistą oka i przymilającą pozą i mimą, w której czytałeś przywiązanie bez granic. Kulminacyjnym przecież punktem gry był akt trzeci, a naprzód rozmowa z ojcem Armanda, w której było tyle miękkich tonów prośby i rozpaczy, że głos jej nietylko w oczach aktorów łzę wywołał, a dalej prześliczna scena pisania listu, w której płacz artystki przejmował słuchacza do głębi i w końcu scena pożegnania z Armandem. Scena ta w ogóle była może najpiękniejszą z całego przedstawienia. Prześliczne było to powolne cofanie się artystki ku wyjściu, do czego ją zmuszało słowo dane ojcu Armanda i równoczesny pociąg ku Armandowi, którego opuszczać musi. Walka ta straszna serca z obowiązkiem odbijała się w głosie artystki, w każdym ruchu, w każdem drgnięciu twarzy. Scena ta, słowem, był arcydziełem. Publiczność porwana, wybuchła po spuszczeniu zasłony jednym okrzykiem; wszystkie ręce złożyły się do oklasku, Sara, jakkolwiek zmęczona wytężeniem, musiała wychodzić siedm razy na proscenium. Nastąpiła scena na balu: Rozmowa z Armandem i nowa walka obowiązku z miłością, która się kończy zwycięstwem pierwszego, ale równocześnie największą hańbą dla Małgorzaty. Wszystkie efektowne miejsca tej sceny artystka oddała z nadzwyczajną naturalnością, nie goniąc za efektami. Nie wiemy tylko dla czego wykrzyki konwulsyjne najwyższej rozpaczy i bólu, w chwili gdy zaklina Armanda, wyrzucała w niskich tonach altowych, kiedy stokroć naturalniejsze w takich razach są właśnie przeraźliwe, nawet piskliwe tony sopranowe, tembardziej u „Damy z Kamelią" która jest chorą na piersi. Ale nie będziemy się spierać o to z artystką. Wykrzyki te były przerażające, wstrząsały słuchacza do głębi i wywołały frenetyczne oklaski. To wystarczy na dowód, że były naturalne.

Naturalizm jednak ten doprowadziła genialna artystka do szczytu w akcie piątym. A jeżeli owe wysilenia, ta walka ze śmiercią, wśród ciągłego powtarzania tonem prośby i żalu zdania „Je veux vivre, wstrząsało i rozczuliło musiało każdego słuchacza, to patologiczne objawy konania musiały z pewnością przerazić każdego, mimo to, że były oddane z nadzwyczajnem pohamowaniem.

Sara Bernhardt studjowała nie napróżno konających w szpitalach paryzkich. Ciągle rosnący brak tchu, słabnięcie głosu i przemienianie się oka, które nabierało coraz bardziej szklanego blasku, były oddane po mistrzowsku. Sama chwila konania za to była bardzo piękną, trwała tylko krótki moment w którym i publiczność wraz z Gastonem mogła powtórzyć: „Elle dort," poczem gibkie jej ciało przegięło się w ramionach Armanda i przewinęło się z ręki do ręki niby dla przekonania widzów, że Małgorzata już nie żyje. Ostatnia ta scena spotęgowała jeszcze efekt całego przedstawienia. Publiczność opuszczała teatr zdenerwowana, ale pełna wrażeń. Szkoda tylko, że otoczenie Sary Bernhardt jest wyłącznie sztafażą. Jedynie p. Daria, grający Armanda, deklamował poprawnie i z pewnem ciepłem, ale był zbyt sztywny i nieruchomy, co można mu przebaczyć z tego względu że p. Daria dopiero niedawno poświęcił się karjerze scenicznej.

Bolesław Spausta.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w sobotę dnia 19. listopada drugie przedstawienie Sary Bernhardt „Adrienna Lecouvreur," dramat w 5 aktach Scribego i Legouve'go.

* „Gwiazda," stowarzyszenie rękodzielników, urządza jutro w niedzielę przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie „Jeden z nas musi się ożenić," komedja w 1 akcie i „Łobzowianie," obrazek ludowy w 1 akcie Wł. Anczyca.

(§) **Kraków** 18. listopada. *[Przegląd tygodniowy.]* Nowości wprowadzone w ostatnich czasach na scenę naszą, ze strony publiczności nader pochlebnego doznały przyjęcia. Przedstawienie „Kaprysy" Alfreda de Musset, poprzedził wprawdzie organ teatralny należytą reklamą, utrzymując, że utwory dramatyczne Musseta odpowiednią znajdują interpretację, zdaje się jednak, że zestawienie miasta naszego z nadsekwańską stolicą świata, uważano tylko za wolny żart szan. recenzenta, bo już w drugiem przedstawieniu świecił teatr pustkami. Nie o wiele lepiej powiodło się „Biednym" Lep. Świderskiego, gdyż melodramatyczny zakrój tej sztuki nie bardzo licuje ze smakiem tutejszych zwolenników scenicznej rozrywki. Po tych dość wyraźnych niepowodzeniach urządzono zeszłej soboty widowisko, złożono z trzech jednoaktówek, zapewniając sobie dowcipem J. Alek Fredry przynajmniej sukces częściowy. „Śmierć i żona od Boga przeznaczona", nie ma wprawdzie pretensji do literackiej wartości, lecz za to zwłaszcza przy tak dobrem wykonaniu, jak przez p. Szymańskiego i p. Wojnowskę, zadowolnić musi widzów. Z dodanych do tego dwóch komedjek „Dziwacy" L. Świderskiego, byli jeszcze jako tako przyjmowalną miernotą, gdy przeciwnie „W drodze" M. Gawalewicza, świadczy tylko dowodnie o tem, że utalentowany autor stanowczo powinien zerwać z niefortunną dlań formą dramatyczną. Powodzenie sceniczne jest dla każdego publicysty bar-

dzo tentującem i nie dziwimy się p. Gawalewiczowi, że wyrobiwszy sobie poważne stanowisko w dziennikarstwie warszawskiem, zapragnął szerszego zakresu działania, przekonawszy się jednak kilkakrotnie, że nie zbierze wawrzynów na tem polu, mógłby we własnym i czytelników swoich interesie zaprzestać prób, nie rokujących pomyślnego rezultatu.

Szczęśliwszy od niego p. Zygmunt Sarnecki, który od kilku tygodni przebywa w Krakowie, ukończył w tych dniach 4-aktową komedję, osnutą na tle stosunków społecznych Królestwa Polskiego. Utwór ten byłego wydawcy *Echa* ukaże się prawdopodobnie niebawem na scenie warszawskiej, gdy jednak nielitościwa cenzura rosyjska gotowa wyeliminować wiele dobrych pomysłów autora, wartałoby, aby teatr tutejszy lub lwowski postarał się o możność przedstawienia tej sztuki.

W Kole artystyczno-literackiem spotkała przedwczoraj zasłużonego wydawcę *Gwiazdki Cieszyńskiej*, p. Stalmacha, serdeczna owacja. Prezes Koła, p. Juljusz Kossak, podnosząc długoletnie zasługi niezmordowanego szermierza sprawy narodowej na Szląsku, wzniósł jego zdrowie, przyjęte przez licznie zebranych członków z prawdziwym zapałem. Pan Stalmach, głęboko wzruszony tym objawem uznania i sympatji, podziękował kilkoma słowy, zapewniając, że lud szląski, pomny dawniejszej świetności narodowej, solidaryzuje się z dniem każdym coraz silniej z braćmi, żyjącymi w innych dzielnicach wspólnej ojczyzny.

Towarzystwo dam imienia św. Salomei, umiejąc łączyć piękny cel z przyjemną rozrywką, urządziło w poniedziałek w sali redutowej wieczorek muzyczny, urozmaicony przedstawieniem szarad w obrazach i żywych obrazów. Z obrazów tych odznaczał się szczególnie ostatni przedstawiający scenę z życia wschodniego prawdziwie artystycznem ugrupowaniem, dokonanem przez rzeźbiarza tutejszego, p. Gadomskiego, a pięknie odlalski niezawodnie każdemu pozostanie długo w pamięci.

Kraków 18. listopada. Odczyt ks. Jana Siemieńskiego p. t. „Z biografji Adama Mickiewicza“, odbył się wczoraj w sali radnej magistratu. Piękna ta prelekcja stanowi początek obszerniejszej od wszystkich dotąd istniejących biografji autora „Pana Tadeusza.“ Mowca podał w niej szereg nieznanych i cennych szczegółów o rodzinie Mickiewiczów i zestawił obszernie różne wersje, co do miejsca urodzenia Adama, przyznawszy najwięcej słuszności tym pisarzom, którzy dowodzą, że urodził się on w Zaosiu. Ilustrując opowiadanie autentycznemi dokumentami i rysunkami, zdejmowanemi z natury, potem przeszedł szereg dziecinnych lat wieszcza, w którego całej indywidualności, jak w bohaterze Szekspira, „co cal — to król“; przyczem uwydatnił należycie, jak Mickiewicz już w owym, tak wczesnym swojego życia poranku, okazywał, czem będzie w przyszłości. Wykład swój zakończył mowca powinszowaniem Krakowowi, że wśród jego starożytnych murów ma stanąć pomnik dla „największego poety naszego wieku.“ Ustęp ten końcowy, jak również wiele miejsc w ciągu prelekcji, słuchacze obsypali gorącemi oklaskami, wyrażając niemi szczere swe i serdeczne dla uczonego prelegenta uznanie.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ pod przewodnictwem dr. Tadeusza Żulińskiego odbyło wczoraj walne zgromadzenie. Sprawozdanie z czynności za czas od dnia 1 listopada 1880 do dnia 31. października br. wykazało wzrost liczby członków z 214 na 258; dochody wynosiły 4.144, wydatki 4.132 złr. W ćwiczeniach czynnych brało udział przeciętnie po 63, i to ludzie od 18—45 lat wieku. Urządzano wycieczki towarzyskie, tudzież strzelania do tarczy o nagrody. Odznaczyli się w tej mierze pp. Władysław Sanocki i Franciszek Kościuk. Ćwiczenia gimnastyczne młodzieży były jak zawsze bardzo licznie uczęszczane. W zimowem półroczu uczestniczyło w nich 841, w letniem 726 uczniów gimnazjalnych i szkoły przemysłowej. Oprócz tego urządziło towarzystwo z wielkiem powodzeniem kurs teoretyczny dla nauczycieli gimnastyki. Redakcja czasopisma miesięcznego *Przewodnik Gimnastyczny*, wydała 8 numerów, jestto doskonałe pismo, które w pierwszym roku zyskało 270 prenumeratorów. Fundusz na budowę własnej sali gimnastycznej wynosi 6.213 złr. Sprawozdanie to przyjęto oklaskami, i po uchwaleniu, dwóch wniosków mniejszej wagi, przystąpiono do nowych wyborów.

Na 42 głosujących zostali wybrani: Prezesem: Jan Dobrzański. Zastępcą prezesa: Dr. Żuliński Tadeusz. Do wydziału: Abl Teofil, Dajewski Mieczysław, Lang Justyn, Lewandowski Feliks, Papée Bolesław, dr. Pazdro Fryderyk, Riebtmann Zygmunt, Ryszkowski Seweryn, Stromenger Edmund, Targoński Paulin, dr. Tarnawski, Warteresiewicz Michał. Zastępcami wydziałowych: Jankowski Władysław, Kostkiewicz Józef, Krobicki Leon, Mochnacki Edmund. Rewidentami: Simon Edward i Tarnawiecki Jan.

Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami odbędzie swe walne zgromadzenie w poniedziałek 21. listopada w sali ratuszowej o godzinie 6. wieczór. Porządek obrad: a) Zagajenie i sprawozdanie z dotychczasowych czynności komitetu, złożenie rachunków i funduszów zebranych na cele stowarzyszenia. b) Wybór prezesa i jego zastępcy. c) Wybór wydziału i dyrekcji. d) Debaty nad środkami działania i wnioski członków.

Pierwsze doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa dla usunięcia żebractwa „Opatrzność“ odbędzie się w niedzielę dnia 20. listopada o godz. 4. po południu w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie komitetu zarządzającego z czynności za rok 1880/81. 2. Sprawozdanie komisji kontrolującej. 3. Wniosek reorganizacji towarzystwa i założenia domu albo izb pracy i przytułku. 4. Zmiana statutów w duchu powyższym. 5. Mianowanie protektorów towarzystwa. 6. Wybór komitetu zarządzającego (25) na rok 1882. Ponieważ według statutu do prawomocności uchwał potrzeba jest najmniej 50 członków lub założycieli, pożądanym byłby przeto jak najliczniejszy udział członków.

Rolnictwo przemysł i handel.

(r) **Lwów dnia 19. listopada.** (*Sprawozdanie tygodniowe Dziennika Polskiego o targu zbożowym i ruchu kolejowym.*)

Ponieważ, że ostatnie depesze z Nowego Jorku donoszą o ustaleniu się cen zbożowych tendencja na targach zachodnich, mianowicie w Berlinie, jednakże była mdlejszą; przyczem zmniejszył się i pobyt dla ważniejszych miejscowości w Szawajcarji. Co do naszych targów, donosimy, iż czelne gatunki pszenicy czerwonej są poszukiwane, zaś na inne średnie gatunki popyt był znacznie mniejszy.

Ceny owsa i żyta utrzymują się z powodu popytu zagranicy, handel eksportowy nasionami olejnemi, koniczyną i lnianką był także żywszy. Spirytus gotowy płacono o 25 cnt. wyżej, zaś na późniejsze termina mniej zakupiono.

Dziś notujemy paritas Lwów:

Pszenica złr. 11—11 50. Żyto złr. 7·60 do 8·10. Owies złr. 6 25—6·30. Groch kuchenny złr. 8·75—11. Bób złr. 7—7 25. Rzepak złr. 12·50 do 12 75. Lnianka złr. 11—11 40. Koniczyna złr. 46—58.

Ruch kolejowy, mianowicie co do transportów towarowych, wzmógł się w kierunku kolei Albrechtowskiej i Karola Ludwika, zaś na linii Czerniowieckiej był słabszy. Z ważniejszych szczegółów wymieniamy. Eksport zbożowy dla Niemiec i Szwajcarji wynosił ok. 36.000 worków. W kierunku do Morawji i Czech koleją północną, ok. 5.000 worków; do galicyjskich miejscowości 15 000 worków. Eksport wyrobów młynarskich ok. 5.000 mtrctr., nasion olejnych ok. 3.500 mtrctr., jaj ok. 3.000 mtrctr., oleju skalnego i wosku ziemnego ok. 3.000 mtrctr., żywych zwierząt (wołów i świń) ok. 4.000 sztuk, węgla kamiennego ok. 9.500 mtrctr., różnych towarów bławatnych (cukru, żelaza i t. p.) ok. 35.000 ctrmtr. Ogółem 1.800 wagonów.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zbiera się w myśl statutów tego Towarzystwa dnia 24. listopada r. b. w Krakowie, gdzie będzie przez kilka dni obradowała.

Magistrat wiedeński powziął zamiar opodatkowania **ajentów handlowych**, którzy się zajmują sprzedażą zagranicznych towarów. Wskazówka dla naszej miejskiej komisji budżetowej.

„**Gazeta Lwowska**“ zamieszcza następujące pismo:

W celu zaprzeczenia pogłoskom, ogłoszonym w niektórych dziennikach, iż dyrekcja zakładu kredytowego włościańskiego w ciągu ostatnich lat na szkodę zakładu zapuszczała się w grę giełdową, przedsięwziętą została na żądanie podpisanej rady zawiadowczej urzędowa rewizja książek rachunkowych zakładu, przyczem się przekonano: że od roku 1874 ani interesa lombardowe, ani też efektami, ani w ogóle żadne interesa giełdowe na rachunek zakładu, lub na rachunek jakichkolwiek trzecich osób prowadzone nie były, jako też, że wynikłe dla zakładu straty z interesu lombardowego i efektów aż do r. 1873 włącznie, w następnych bezpośrednio czterech latach, bez narażenia funduszu rezerwowego z corocznych zysków w zupełności pokryte zostały.

Lwów 17. listopada 1881.

Rada zawiadowcza galic. zakładu kredytowego włościańskiego. Widziano i po przejrzeniu urzędowem odnośnych ksiąg kontowych zakładu powyższe oświadczenie za zgodne z treścią ksiąg uznano. D. u s. Komisarz rządowy F. Karasiński m. p., ck. radca namiestnictwa M. Pogonowski m. p., ck. radca rachunkowy w namiestnictwie.

Księgosusz wybuchł w Boryszkowcach, w powicie borszczowskim.

Przegląd polityczny.

Lwów 19. listopada.

Margr. Z. Wielopolskiemu na znany jego „list otwarty do Katkowa“ napisany po rozstrzelaniu Aleksandra II. Mikołajewicza, odpowiada obecnie obywatel z Królestwa w broszurze wydanej we Lwowie nakładem „Księgarni Polskiej“. Odpowiedź ta skierowaną jest przeciw bezecnemu sposobowi, w jaki p. margrabia w liście swoim zapatruje się na wypadki polskie 1860—1864. Autor oświadcza, że nie był zwolennikiem powstania, ale zbija szkodliwe przedstawienie rzeczy, jakoby nasz ruch narodowy i patrjotyczny miał co wspólnego z rewolucją socjalną i doktrynami prowadzącemi do zbrodni takich, jakich się dopuszczają nihiliści moskiewscy. Rzecz napisana wytrawnie i poważnie, powinnaby sprawić wrażenie, jeżeli ludzie w guście margr. Z. Wielopolskiego zdolni są do otrzymywania wrażeń. Dodamy jeszcze, że autor powołuje się na przykład Austrji i Galicji, wskazując, w jaki sposób można pozyskać Polaków.

Izba panów w Wiedniu miała onegdaj pierwsze posiedzenie. Po uwiadomieniu, że 7 członków jej zmarło podczas ferji, między tymi dwóch dziedzicznych, Izba bez dyskusji uchwaliła zapowiedziane trzy **ustawy kommasacyjne**. Przejdą one następnie do Izby poselskiej.

Cesarz powrócił wczoraj z Gödöllö, i według zgodnych doniesień wszystkich dzienników, miał załatwić nominację **Kalnoky'ego** na ministra spraw zagranicznych, który onegdaj miał przybyć do Wiednia.

Mowa tronowa berlińska ustępem swoim o trójcesarskiem porozumieniu, miała w dworskich sferach Wiednia bardzo dobre zrobić wrażenie. Uważamy to za bardzo smutny objaw zwłaszcza, iż zamieszki w Krywoszy nie muszą być obce agitacji moskiewskiej, choć *Polit. Corr.* stara się umniejszyć ich znaczenie, i mówi tylko o czynnościach jednej bandy rabusów, zarzucając przesadę innym dziennikom, które mówią wyraźnie o kilku bandach zorganizowanych w południowej Hercogowinie z widocznym udziałem Czarnogóry.

W Izbie poselskiej spodziewaną jest interpelacja z tego powodu. Minister wojny bowiem zapytywany poufnie w delegacjach, odmówił szczegółów. Faktem ma być, że Krywoszanie zburzyli parę blokhauzów, a z fortu Dragali wypędzili żandarmerję. Na czele ruchu ma stać Stojan Kowaczewicz i pop Matanowicz — osobistości, które już dawniej odgrywały tam rolę.

Namiestnictwo prazkie rozwiązało mieszczańską „besedę“, z powodu uchwały tejże, wykluczającej żydów z grona członków swoich. Uchwałę tę uznał rząd za ubliżającą przepisom ustawy o ogólnych prawach obywateli.

Kandydatem na miejsce Lucama ma być br. Gödel-Launoy.

Do komitetu wykonawczego prawicy Rady państwa, oprócz wymienionych już wczoraj przez nas 5 polskich członków, wybrani są: Z pomiędzy Czechów: Rieger, Schrom, H. hr. Clam-Martinitz, Zeithammer, Trojan — z klubu Hohenwartha: A. ks. Lichtenstein, Lienbacher, Klaicz, br. Hohenwarth, Greuter.

Według *Politik*, rezultat konferencyj prezydjum klubu czeskiego z ministrami „jest dla Czechów zadowalniającym, albowiem sytuacja rozwija się powoli wprawdzie, lecz nieustannie w kierunku, który odpowiada życzeniom i potrzebom czeskim, a zdobycze rozpoczynającej się właśnie kampanji parlamentarnej zastosowane będą do uprawnionych oczekiwań.“

Cesarz Wilhelm do południa dnia 17. b. m. miał mieć zamiar osobistego otwarcia parlamentu niemieckiego, ale odwiodła go od tego niepogoda, w skutek czego w kilku miejscach musiano zmieniać tekst mowy tronowej. Gdy ją czytał Bismark, nie odezwał się ani jeden znak zadowolenia. Na posiedzeniu dnia 17. b. m. zamiast nieobecnego, najstarszego wiekiem Dolfusa, prezydował feldmarszałek hrabia Moltke. Wybór prezydenta nastąpi w sobotę, a gdyby centrum głosowało na Stauffenberga, partja liberalna da głosy swoje ultramontaninowi.

Berliński korespondent *Köln. Ztg.* zapowiada utworzenie parlamentarnego gabinetu przez Bismarka, który równocześnie ma się układać z centrum i liberałami.

Gambetta uzyskał od Izby chwilkę wytchnienia. Zapowiedziana bowiem interpelacja dep. Lockroy o ogólnem położeniu Francji, nie przyszła do skutku, a opinja publiczna Paryża zajęta jest projektami zmian osobistych w posadach dyplomatycznych. Jeżeli prawdą jest, co piszą dzienniki, to niemal wszyscy ambasadorowie u znaczniejszych dworów będą zmienieni. Pogłosek z nazwiskami powtarzać uważamy za niepotrzebne, bo szkoda miejsca. Szefem jen. sztabu w ministerstwie wojny zamianowany został jen. Miribel.

Wiadomości z Tunetu sięgają po dzień 13. bm., i donoszą o rozprószeniu licznych oddziałów powstańczych w okolicach Dżelmy.

Pod Dublinem na pokładzie statku angielskiego „Severn,“ w skutek eksplozji dynamitu zginęło dnia 16. bm. 9 osób, a 43 jest pokaleczonych. Wypadek ten łączą znowu ze spiskami fenistów.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.

Wiedeń 19. listopada. Bezpośrednio po wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej odbyła posiedzenie komisja ekonomiczna i wybrała p. **Smarzewskiego** sprawozdawcą o konwencji z Serbją.

We środę minister **Pino** przedłoży Izbie projekt o pocztowych kasach oszczędności.

Wiedeń 19. listopada. Mowa Pražaka, konkomitująca projekt nowej ustawy karnej, spisana w stenograficznym protokole, wywołała u centralistów zdziwienie z powodu pewnych twierdzeń jurystycznych. Pražak zmienił ją następnie w skutek uchwały rady ministrów. Dzienniki centralistyczne narobiły ztąd ogromnej wrzawy, i sekretarzae Izby **Czerkawski** i **Raab** otrzymali polecenie przywrócenia na nowo tekstu pierwotnego.

Wiedeń 19. listopada. W komitecie wykonawczym prawicy obradowano wczoraj nad wnioskiem szkolnym Lienbachera i nad nowelą wojskową. Było przy tem obecnych kilku członków Izby panów, między innymi **Falkenhajn** i Konst. Czartoryski.

Wiedeń 19. listopada. Wczoraj popołudniu przybył tu Kalnoky z Petersburga. Na dworcu północnym oczekiwał go Kallay.

Petersburg, 19. listopada. Słychać, że stojerska uroczystość nie odbędzie się tego roku z powodu żałoby. — Śledztwo przeciwko Wałujewowi, w sprawie dóbr koronnych, toczy się dalej.

Zadar 19. listopada. Powstanie Krywoszanów wzrasta. Przyłączyło się doń kilka pokoleń hercogowińskich. W Castelnuovo panuje popłoch.

Wiedeń 19. listopada. Starosta cieszanowski, **Seifert** Józef, przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał krzyż kawalerski Franciszka Józefa.

Telegramy biura Korespondencyjnego

Wiedeń 18. listopada. *Pol. Corr.* zauważa wobec częścią przesadzonych, a częścią nieuzasadnionych pogłosek dziennikarskich, o wypadkach w zatoce Kotarskiej, że faktem jest tylko, iż górska okolica koło Kriwoscie nawiedzona jest przez bandę rozbójniczą, pochodzącą z Hercogowiny, która sporadycznie niepokoi od dłuższego czasu sąsiednie okolice. W skutek tego ściągnięto posterunki żandarmerji z okolicy i wstrzymano chwilowo ruch transito od wybrzeża Risano przez dotyczące okolice. Bandy te rozbójnicze, do których przyłączyły się żywioły krajowe, miały wtargnąć do opuszczonych blokhauzów w Dragali, Cerkwicy i do szkoły w Kairine, które zniszczyli. To zniszczenie jest charakterystyczne wobec występowania tych band. Biskup kotarski, który spełniał w tych okolicach funkcje religijne, powstrzymany został przez bandy rozbójnicze i zmuszony do powrotu bez użycia środków gwałtownych. Namiestnik poczynił kroki celem ochrony spokojnych miejscowości nadbrzeżnych przed gwałtami, których w ogóle więcej nie popełniono. Rekrutacja do obrony krajowej z powiatu Kotarskiego, tudzież ustawienie kadr i wcielenie obowiązanych do służby w obronie krajowej, pomimo nieprzybycia wielkiej liczby obowiązanych do służby wojskowej, wykonane zostały bez przeszkód, a zamierzona liczba przeznaczonych do rekrutacji, zwiększoną została częścią rezultatem stawiennictwa, częścią zgłoszeniem się ochotników. Organizacja obrony krajowej południowej Dalmacji, może więc być w okolicach Kriwoscji przeprowadzona stosownie do ustaw, pomimo niestawienia się wielu obowiązanych do służby.

Wiedeń 18. listopada. W delegacji węgierskiej wypowiedział **Szlavy** podziękowanie cesarskie za ofiarność delegacji. **Haynald** dziękuje rządowi wspólnemu i delegacji za trudy i wnosi, aby prezydentowi polecić wypowiedzenie życzeń cesarzowej z powodu imienin w imieniu delegacji, poczem żywemi okrzykami: Eljen! zamknięto posiedzenie.

Wiedeń 18. listopada. Izba deputowanych Rady państwa wybrała p. Antoniego **Latzel** zastępcą w komisji regulacyjnej podatku gruntowego. Przy wyborze członka trybunału państwowego otrzymał **Hasselwanter** 134, **Melchiori** 128 głosów. Dr. Smolka zdecydował, że wybór jest wątpliwym, bo jedna kartka jest nieważną. Na następnem posiedzeniu nastąpi wybór ponowny. **Bärnfeind** wniósł interpelację co do produkcji soli w Aussee. Komisja ekonomiczna wybrała 11 głosami przeciw 9 **Smarzewskiego** sprawozdawcą co do konwencji z Serbją.

Paryż 18. listopada. Wojska francuskie prą dalej ku południowi powstańców tunetańskich. W północnym Tunecie bezpieczeństwo przywrócone, mieszkańcy wracają do swoich osad.

Rzym 18. listopada. Na dzisiejszem konsystorzu prekonizował papież nowego patrjarchę Zachodnich Indyj, arcybiskupa Serajewskiego i biskupów: mostarskiego, trewirskiego i fuldajskiego.

Paryż 18. listopada. Grevy podpisał nominację Magnina na gubernatora banku.

Paryż 18. listopada. Zaprzeczają pogłosce o mianowaniu Leona Renault ambasadorem w Petersburgu.

Berlin 18. listopada. Cesarz w południe wyjechał na spacer. Popołudniu przyjmie cesarz kardynała **Hohenlohe**.

Sofja 18. listopada. Celem weryfikacji wyborów do rady stanu powołano na podstawie ustaw trybunał kasacyjny, który oświadczył się jednak niekompetentnym.

Monachium 18. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu kapituły orderu damskiego Elżbiety mianowane zostały jego damami: Księżniczka Maria Teresa, arcyksiężniczka Izabella i hr. Arco-Zinneberg; zaś arcyksiężniczka Stefanja damą honorową.

Stambuł, 19. listopada. Porcie wręczyli posłowie notę zbiorową względem rozgraniczenia z Grecją pomiędzy Kritiri a Zarko, zadecydowanego mimo opozycji delegatów tureckich.

Aliizami i Reszyd pasza wysłani zostali do Berlina dla wręczenia cesarzowi Wilhelmowi orderu Niszani-Imtiaj.

Algier 18. listopada. Szeik Sishiman na czele 300 jeźdźców, zrabował okolicę pomiędzy Kreider a Saidą. Pułkownik Couston wyruszył na jego spotkanie.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 19. listopada godzina 10 m. 50. Akcje kredytowe 364·—, Anglo-Austr. 153·80, Akcje banku Union 141·90, Kolej Karola Lud. 307·50, Połudn. 149·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·— Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·38½. Rubel papier. 1·25¾. Usposobienie stałe.

Wiedeń 18. listopada godzina 2 min 40. Losy kredytowe 179 25, Węg. akcje kredyt 360 75, Akcje anglo-austr. 153·—, Akcje banku Union 141·50, Akcje kred. Karola Ludwika 307·—, Akcje kolei północnej 233·25, Akcje kolei południowej 144·25. Akcje kolei Alföldzkiej 174 75, Akcje kolei Elżbiety 217 25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 177·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 167 50, Wiedeńskie losy 132·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 25 25, Węgierska renta 119·65, Akcje banku związkowego 138·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25¾, Węgierskie losy 125·30, Mark. niemieckie —·—. Usposob.: słabe.

Wiedeń 18. listopada godzina 5 min. 50. — Jednolity dług Państwa w bankn. 76 90, w srebrze 77·85, Renta w złocie 93·65, Losy pożyczki z roku 1860 133·—, Akcje banku wiedeńskiego 831·—, kredytowego 362 80. Londyn 118·40 Srebro —·—, Napoleond'or 9·38, Dukat ces. men. 5 59, 100 marek niemieckich 57·95.

Berlin 18 listopada godz. 5 min. 50 Rosyjskie banknoty 217·85, Akcje kredytowe 629·—, Lombardy 250·—. Galicyjskie 132 10 Kolei Rumuńskiej 61·50, Austrjackie banknoty 172 45. Po zamknięciu giełdy kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 86·25.

Telegramy zbożowe z dnia 18 listopada. — **Wiedeń**: Pszenica 12·20 do 12·80 zł., żyto 9·30 do 9·75 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 34·50 do 34·75 zł. — **Buda-Peszt**: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·40 do 12·45 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — **Berlin**: Pszenica żółta (na październik) 236·50 żyto —·—, spiritus loco 57 20, olej rzepakowy 61·20 — **Szczecin**: Pszenica —·—, rzepak —·— — **Paryż**: mąki 158 klgr. 65·10, olej rzepakowy 82·—, spirytus —·—. **Wrocław**: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. **Kolonia**: Pszenica —·—

Nafta. **Wiedeń** 19. listopada: 15¾ do 16·87 (?). **Tryest**: —·—. **Brema**: 7·40. **Hamburg**: 7 40, na listopad. 7·40, na listop.-grudzień 7·65 **Antwerpja**: na listopad [illegible]8. **New-York**: 7½. **Filadelfia**: 7¼.

...zasy z tańszci i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie, ulica Halicka l. 4.
2860 2—2 2

CHUSTKI włóczkowe, kamasze
HALKI sukienne i trykotowe.
KALOSZE rosyjskie
MESZCIKI filcowe.

Deszczochrony jedwabne i wełniane od 1 złr. 30 cnt. do 10 złr., Kalosze rosyjskie. Płaszcze gutaperkowe.

Gorsety paryskie od 1 złr. 30 cnt. do 5 złr.

Grzebienie za włosy i do czesania, szyldkretowe, słoniowe, bawole, rogowe, kautschukowe i metalowe rzadkie i gęste.

Ceratkę żółtą woskową i gutaperkową na prześcieradełka, ceratę na stoły i do pokrycia mebli, siatkę do okien.

Szczotki do włosów i do sukien, szczoteczki do zębów i do paznokci, skrobaczki do języków, pilniczki do paznokci.

Liberyjne guziki, galony, rękawiczki, papierki francuskie do robienia cygar, karty preferansowe.

Biżuterję francuską z szyldkretu, kości słoniowej, stali oksydowanej, talmi złota, en-jais i t. p.

Wachlarze balowe szyldkretowe, słoniowe, materjalne i drewniane w największym wyborze. Strzałki do kapeluszy.

Zarzutki balowe włóczkowe, kamizelki z rękawami, kaftaniki i kalesony trykotowe i flanelowe damskie i męskie.

Paski „ANGOT" z piór, druciku, plecione, metalowe, materjalne i skórkowe. Ozdoby do kapeluszy.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

Nie kaszlał

Prawdziwa tylko wtedy, jeżeli na etykietach znajduje się marka ochronna.

Wyciąg
*słodowy z ziół miodowych i karmelki *)*
2934 1-0
L. H. Pietscha & Comp. (Wrocław).

Każdy kaszel może się stać **bardzo niebezpieczny. Suchoty** rozpoczynają się zazwyczaj jako katar płuc kaszlem. Symptomata są następujące: **kaszel z wyrzucaniem flegmy, osłabienie, krótki oddech, bladość i wyszuplenie ciała** pozwalają wnosić o **początku** suchot. *) **Wyciągu** flaszka 80 ct., 1 złr. 50 ct. i 2 złr. **Karmelki** paczka 25 i 40 ct.

*) Dostać można ekstraktu flaszkę po złr. 2, 1.50 i 80 cnt. Karmelków torebeczkę po 40 i 25 cnt. We Lwowie u Zygm. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", w Brzesku u W. Jawoschcka apt. w Borszczowie u M. Niemczewskiego apt., w Dobromilu u A. Grotowskiego, w Grybowie u Tulszyckiego apt., w Jaśle u R. Palcha apt., w Kańczudze u R. Hegera apt., w Mostach Wielkich u Ignacego Żolińskiego apt., w Rozdole u Ed. Kornbergera apt., w Skawinie u Karola Mayera apt., w Wojniłowie u E. Stiebera apt., w Żurawnie u J. W. Tomaszewskiego apt., w Żydaczowie u M. Bardasza apt., w Tarnopolu u G. Jamrogiewicza apt.

Bazylego Towarnickiego Następcy

Lwów, Rynek l. 32

polecają w największym wyborze po najumiarkowańszych cenach:

Materje wełniane w różnych wyrobach po 24, 27, 30, 35, 40, 50 i wyżej.
Kaszmiry czarne i kolorowe czysto wełniane po 60, 70, 80, 90, 100 i wyżej.
Materje jedwabne i wełniane do pokrycia futer.
Pluszy do ubrań we wszystkich jakościach.
Chustki himalaja, flanelowe i włóczkowe.

Próby na żądanie franco.
2652 11—0

Ukończony Agronom

w sile wieku, liczący 36 lat, zaopatrzony w najlepsze świadectwa z 18-letniej praktyki i służby, oraz i rekomendacje, poszukuje posady w Galicji lub Królestwie Polskiem. Łaskawe oferty pod lit. **F. P.** poste restante Krzeszowice. 2912 1 4

OSOBA

dobrego wychowania, życzy sobie udzielać początki języka polskiego i francuskiego z dochodzeniem do domu. — Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Giełda wiedeńska.

Miarodawczą dla Przedlitawji i dla Zalitawji jest tylko giełda wiedeńska.

Wielkie **straty,** jakie muszą być przywiązane do spekulacji na niewpływowych i w pieniądze nieobfitujących giełdach **prowincjonalnych,** a równocześnie wielkie **korzyści** połączone z operowaniem na giełdzie **głównej** jako siedzibie rządu, towarzystw i korporacyj, których papiery są na targu, jako na miejscu, gdzie popyt największy, gdzie ze wszystkich stron świata nadchodzą wiadomości, gdzie polityka się robi i wychodzą wielkie dzienniki, gdzie wielka spekulacja i bankierzy ustanawiają kursa, krótko mówiąc, w miejscu, gdzie w stosownym czasie pomyślne i niepomyślne robić można spostrzeżenia i **poufnych** udzielać **informacyj,** zanim te staną się przystępnemi szerszym kołom, aby tym sposobem wywierać także **wpływ** na kurs — wszystko to przedstawiliśmy wyczerpująco w naszej broszurze (str. 26 i 42).

Ze względu na oczekiwane wielkie poruszenia na giełdach polecamy obok „**wolnej**" spekulacji i ulubionych naszych interesów **konsorcjalnych** także **operacje z ograniczonym ryzykiem,** osobliwie **podwójną** premię (ewent. korzyść bez względu na to, czy kursa idą w górę, czy spadają), przyczem należytość w najniepomyślniejszym nawet razie nie może **całkowicie** być stracona. Ceny premij najtańsze.

W skutek bliskich stosunków do sfer kierujących możemy służyć bezpośredniemi i rychłemi **informacjami** (fachowo i bez kosztów). Wykonanie poleceń **doskonałe i dyskretne.** Porozumienie się telegraficzne. Listy awizowe gratis.

Obecne stosunki pieniężne i przypływ kapitałów pozwalają nam przy **kupnach spekulacyjnych i papierach wartościowych** zniżyć stopę procentową na 5% (bez innych należytości) pr. a.

Numera okazowe pisma finansowego i dziennika losowań „**Leitha**" franco.
2794 4-6

Pełną treści i nieodzowną **broszurę** zawierającą **kalendarz losowań** (wszystkich gier europejskich), o **lokacji i rodzajach papierów spekulacyjnych,** o **asekuracji losów** (uwagi godne z powodu zbliżających się ciągnień) itd. rozsyłamy na żądanie gratis i franco.

DOM BANKOWY „LEITHA" (Halmai) **Wien,** Schottenring 15.
administracji.

Dla inteligentnych gospodyń

Magle po złr. 8

garnki parowe do gotowania

gotujące w 25 minutach, tudzież około 250 nowych artykułów dla **domu i kuchni** dostarczają po cenach fabrycznych. 2751 24 - 0

F. Hubeder et Comp. Następcy w Wiedniu V. Griessgasse 26. Największa fabryka sprzętów kuchennych.

Wszelkie inne zamówienia w Wiedniu dla naszych P. T. gości przyjmujemy i takowe najspieszniej załatwiamy.

Ilustrowane cenniki gratis.

Pociąg do pijaństwa
może być wyleczonym

za wiedzą lub bez wiedzy pijaka za pomocą w niezliczonych wypadkach uznanego środka

ANTIMETTYSTIKON

Eliksir przeciw pociągowi do pijaństwa.

Użycie takowego sprawia **obrzydzenie i wstręt** przeciw zbytniemu napijaniu się spirytusów, naprawia apetyt i przywraca tym sposobem nieszczęśliwego rodzinie i swemu powołaniu. Bliższa szczegóły w opisie użycia. 2627 18—?

Cena flaszki z przepisem użycia zł. 1.59. Jedynie prawdziwe do nabycia za zaliczką pocztową przez aptekę „**zur ungarischen Krone**" **Kesmark** (w górnych Węgrzech).

Najdawniej istniejące

Biuro umieszczeń
Justyny Jędrzejewskiej
w Krakowie
przy ulicy Brackiej Nr. 5,

mając rozliczne stosunki w kraju i za granicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej.

(Listy przyjmują się opłacone)
2744 4—0

OPTYK
Maurycy Boscowitz,
we Lwowie, pl. Marjacki l. 6,
(róg ulicy Kopernika),

poleca P. T. Publiczności swój obficie zaopatrzony skład w cwikery, sztechery, okulary, lornetki, binokle teatralne i polowe, dalowidy, termometry, tak dla użytku w gorzelniach, jakoteż w domu, dla chemików i lekarzy, wagi do mierzenia płynów, alkohometry, Tralles i sacharometry, barometry, mikroskopy, lupy, szkła do czytania, wagi wodne, reisceigi, instrumenta inżynierskie do wszelkiego możebnego użytku, tasiemki miernicze, colsztoki, manometry, belgijskie rury do mierzenia stanu wody we wszystkich miarach; elektryczno maszyny i elektryczne elementa, przybory do urządzenia telegrafów pokojowych, telefony, strzykawki morfinowe i igły, skrzynki stereoskopowe obrazki, laterna magica — w ogóle wszystkie przedmioty wchodzące w zawód optyczno-mechaniczny

po najtańszych cenach.

Uskutecznia reperacje wszystkich optycznych i mechanicznych przedmiotów i instrumentów najspieszniej i najdokładniej. 2675 17—?

Zamówienia załatwia za zaliczeniem natychmiast. Coby się niepodobało, będzie bez przeszkody wymienione.

Zupełny stolik mierniczy używany, w dobrym stanie, jest tanio do sprzedania.

Najtaniej na zimę

Kaftaniki
Kalisony
Pończochy
Skarpetki
Kamaszyki
Szaliki
Barchany

Dla pań, mężczyzn i dziatek

poleca handel
Płócien i bielizny
JANA RIEDLA
we LWOWIE, pl. c Marjacki
Cenniki szczegółowe na żądanie posyłam.

2898 1—4

Dla restauracyj i kawiarń!

TUTKI CYGARETOWE

z najlepszego papieru cygaretowego francuskiego (Panama, Persan, Mais itp.) wyrabia od kilku lat istniejąca fabryka

JÓZEFY PTASZYŃSKIEJ
(przedtem Erazma Ptaszyńskiego)
przy ul. Halickiej l. 5. I. piętro
(w podwórzu)

Cena tutek z kartonami: Nr. 1, 2, 3 i 4 za 1000 sztuk od zł. 1·10 do 1·40.

Te same złocone lub czarno litografowane o 10 ct. wyżej na 1.000 sztuk.

Pudełka na (100 sztuk cygar) 5 ct.

Maszynki do robienia cygar są na składzie.

Zamówienia wysyłają się jak najspieszniej.

Adres: ***Józefa Ptaszyńska,*** liczba **5,** ulica **Halicka,** I piętro w podwórzu.

Nowo urządzony
handel herbaty
EDMUNDA F. RIEDLA
we Lwowie
plac Marjacki l. 10.
poleca 2614 7-9
WYSIEWKI
najlepszych herbat
po 1.20 i 1.50 za ½ kilo.

Mięszane owoce,

winogrona, jabłka, gruszki w koszykach po 5 kilo rozsełam za 4 złr. w. a. za zaliczką **franco** do każdej stacji pocztowej 2841 8 -15

Ludwik Seel,
w Znaim w Morawji.
Bahnhofstrasse 14

Do wygrania!

1 grudnia 1881.
na pożyczki z roku 1864,
złr. 200.000

Cała promesa	złr. 4 50
Pół. „	„ 2 75

5 grudnia 1881:
Losy rządowej loterji
złr. 200.000 a. w.
Los złr. 2.
1 los na roboty kobiet z Wiednia po 20 ct.

Do nabycia
w handlu płócien i herbaty
FRYD. SCHUBUTHA i SYNA
2845 **Lwów, Rynek.** 2-3

Sezon 1881/82.
Zupełnie świeży transport
Chińsko rosyjskiej
HERBATY
zbioru majowego poleca
HANDEL
Karola Bałabana
we Lwowie



½ kilo Kongo cesarskiej	złr. 2.—
½ „ Familijnej . . .	„ 3.—
½ „ Melange de Moskau	„ 4.—
½ „ Eperial biało kwiecistej	„ 5.—
½ „ najlepszego proszku .	1.40
1 but. Rumu starego bremskiego	1.40
1 „ Jamajka wyśmienity	1.10
1 „ Cogniaku starego. . .	2.50
½ kilo angielskich ciast do herbaty	1.20
Alberty L. Czyuskiego z Jarosławia.	

Łaskawe zamówienia odwrotną pocztą.
2588 4? c

Przez całą zimę świeże, bardzo ładne, deserowe

WINOGRONA
hiszpańskie
po złr. 1.60 kilo;
ciągle świeże piękne
Kalafiory włoskie
po 80 ct. kilo;
Marony tyrolskie
po 44 ct. kilo
poleca handel
St. Markiewicza
2308 we Lwowie, Rynek l. 42. 1—0

Kakao proszkowane bez tłuszczu zupełnie czyste
Czekolada proszkowana bez tłuszczu
Hemeopatyczna
oraz wszelkie inne gatunki czekolady do picia; czekoladki desertowe, praliuki, cukierki pomadkowe, owoce w konserwie i kandyzowane
poleca
Cukiernia i fabryka czekolady
F. Gros i W. Strus
234 **we Lwowie.** 6—0

Ul. Kazimierzowska l. 37,

3 frontowe pokoje, przedpokój itd.
2 frontowe pokoje, przedpokoj, kuchnia itd.
2 frontowe pokoje
2 pokoje, kuchnia itd.
1 pokoj z przedpokojem

umeblowane lub nie

zaraz do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w biórze p. Józefa Breuera, ul. Kazimierzowska l. 37.
2877 3-3

Główna wygrana 200.000 zł.
Najniższa wygrana 250 zł.
Dnia 1. grudnia 1881

odbędzie się wielkie ciągnienie wydanej przez rząd i gwarantowanej c. k. austr. pożyczki premiowej z r. 1864 w kwocie **126 mil. 983.090 zł.**

Pomiędzy wylosowaniem tej pożyczki znajdują się wysokie kwoty: złr. **200.000, 150.000, 50.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5000, 2000, 1000, 500 zł.** itd. i **200 zł.** w a. jako najniższa trafna każdego wyciągniętego losu.

Żadna inna pożyczka loteryjna ni nastręcza tak wielkich szans wygranych, jak ta, i każdy ma sposobność, za małą składkę zrobić los 200.000 zł.

Jeden los z numerem serji i wygranej kosztuje 3 zł., 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł. a. w. w banknotach. 2872 4-6

Uprzejme zlecenia za przesłaniem gotówki, pobraniem pocztowem lub wpłatą, wykonują się szybko, sumiennie i franko. Do każdej przesyłki dołącza się urzędowy plan gry, udziela się chętnie wszystkich wyjaśnień, a po uskutecznionem ciągnieniu, każdy uczestnik otrzyma wykaz losowania, tudzież trafne, jakie poczynił, gotówką wypłacone. Publiczność raczy się więc zwrócić i wprost udać do firmy

J. Breycha we Frankfurcie n/M.

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy
poleca
niezawodne i wypróbowane środki owadogubne
wyszczególnione na wystawach krajowych i zagranicznych 4 medalami zasługi i listem pochwalnym,
mianowicie:

Fenillin
znakomity i wypróbowany środek na wyniszczenie moli.
Flakon 60 ct. Rozpylacz 1 zł. 60 c.

Mikoton
niezawodna trucizna na pluskwy.
Flakon 50 ct. Pędzelek 10 ct.

Papierki na muchy
sztuka 3 ct., tuzin 30 ct.

GRYLON
środek radykalnie wytępiający szwaby i stonogi. Flakon 30 ct.

Proszek perski prawdziwy
na pchły i różne dokuczliwe owady.
Flaszeczka 30 ct., pakiet po 5 i 10 ct., kilo 3 złr.
Maszynka do zaprószania Grylonu i perskiego proszku 60 ct.

ALICHENIA, niezawodny środek do wylepiania grzyba domowego litr 50 ct., 2½ litry na 1 metr kwadratowy.
Fabryka, Lwów ulica Kopernika l. . — Filja Kraków,
1 **Sukiennice l. 20.** 2587 15—0

Pierwsze ciągnienie dni 12. listopada,
Drugie ciągnienie dnia 12. grudnia

3% ks. serbskie losy,

których ciągnienie odbywa się **pięć razy** do roku z każdorazową główną wygraną 2360 6—15

100.000 franków w złocie

i przynoszą procentu po 3% w złocie,

sprzedaje po kursie dziennym dom bankowy i wekslarski

HIRSCH & HORECKI
Wiedeń I Rothenthurmstrasse Nr. 18
(Hotel oesterreichischer Hof),

gdzie załatwiane bywają wszelkie interesa i zlecenia giełdowe, tudzież należące do zakresu kantorów wekslarskich.
Zapytania i zlecenia załatwiamy na życzenie w języku polskim.

Maszyny do szycia

gwarancja 5 lat raty tygodniowe 1 złr. lub podług umowy.

„wszystkie części stalowe."



Najnowsze zwijadełko,
które same nawijają nici na cyfkę
każda maszyna na 2 kółkach.
Przed naśladownictwem zabezpieczone.

Singera ręczne i nożne poprawne i patentowane
poleca 2603 5—0
JÓZEF IWANICKI,
mechanik i specjalista w Hotelu Zorza we Lwowie.

Ogłoszenie licytacji.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że zapadłe a z dniem 31. Sierpnia 1881 r. nieprolongowane i niewykupione **zastawy w kasie zaliczkowej** mianowicie:

papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd.

dnia 6. i 7. Grudnia 1881.

o godzinie ½10tej przed południem w obec c. k. Notarjusza

przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu Banku hipotecznego pod Nr. 15 plac Halicki.

Lwów dnia 4. Listopada 1881.

2855 2—3 **Dyrekcja.**



CLAYTON & SHUTTLEWORTH
we Lwowie, przy ulicy Gródeckiej l. 22,
polecają:

sieczkarnie, krajacze do buraków, śrotowniki, gniotowniki do suchych ziarnek, gniotowniki do zielonego słodu, młyny angielskiego i własnego wiedeńskiego wyrobu o rozmaitych wielkościach.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Także w swoim powiększonym i do ruchu parą nowo urządzonym warstacie wykonują reparacje wszelkiego rodzaju maszyn jak najdokładniej i tanio. 2774 10—20

Nakładem
Apteki pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha we Lwowie
wyszedł i jest do nabycia
w księgarni F. RICHTERA (Altenberg) we Lwowie

Kalendarz ścienny BLOK

zawierający oprócz kalendarium daty z historji Polskiej i anonsy środków leczniczych apteki pod Gwiazdą. Cena 50 ct. z posełką pocztową franko 60 ct., które należy nadesłać przy zamówieniu najlepiej za pomocą przekazu pocztowego. 2886 3—16

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.